Ner 283. Kraków 11 Grudnia — Sobota. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . . . rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemiec. „ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15	
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80	„ „ 20	„ „ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu Rynek Nr 52 pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Jenke i Sachse et Comp.*

Kraków 10 grudnia.

„Ilekroć mowa o Wschodzie, oglądamy się na Zachód“ — temi słowy rozpoczął dowcipnie jeden z redaktorów *Debatów* ostatni swój artykuł o sporze Chedywa z Sułtanem. I nie tylko on tak czyni, ale tak zwykle czyni i cały Zachód, i dla tego też podobno, tak często mowa o Wschodzie. Sprawa Wschodnia ciągle zawieszona, bo w niej interesa zachodnie główną grają rolę. Nie chodzi w niej ani o sprawę grecką, ani o chrześcian tureckich, o Słowian, ani nawet o Turcyę czyli o iślamizm — ale o to, czyby interesa Zachodu nieucierpiały jej wznowieniem, i wojną, jakąby wywołać mogła. A przecież raz te kwestye przyjść muszą na porządek dzienny, i wtedy wystąpi kwestya wchodnia, tym czasem, jak pisze p. Lemoinne, w sporze egipskim mamy kwestyę zachodnią.

Słusznie też oglądał się na Zachód: bo jak donosi telegram, spór się zakończył przyjęciem przez Chedywa ostatniego firmanu sułtańskiego. Nota ta nie miała znaczenia *ultimatum*, jak donoszono, czemu zresztą uwierzyć było niepodobna. Nie zgadzało się nawet z prostemi względami między panującymi przyjętemi, aby Sułtan groził zrzuceniem z tronu tego, który podejmował takich gości, jak Cesarz Austryacki i Cesarz Francuzów, królewicz Pruski i inni książęta krwi, aby tylko czekał niejako ich wyjazdu dla upokorzenia swego wazala. Co więcej, jakąż korzyść, w przypuszczeniu nawet, że to być mogło wobec Europy, odniosłaby Turcya z tej zamiany wicekróla Izmaiła na jego brata Fazyla paszę? Wie o tem aż nadto dobrze Turcya, że każdy władca Egiptu wszelkiemi siłami starać się będzie o zdobycie niepodległości. Jeżeli dziś upatruje te zamiary w postępowaniu Chedywa, to jutro podejrzywaćby o nie musiała Fazyla. To już leży w naturze rzeczy, w położeniu Egiptu i w stosunku wazala do zwierzchnika, jakeśmy to już nieraz wykazywali.

Pozostaje więc albo znieść ten stosunek, wyzuć Egipt z przywilejów nadanych jego rządcom, to jest zamienić wazala na prostego prefekta czyli urzędnika W. Porty, na coby Europa nie pozwoliła, albo ułożyć się, co nie równie łatwiej, zwłaszcza, gdy układ taki odpowiada interesom zachodnim. Od samego też powstania tego sporu przewidywaliśmy, że na układzie się skończy. Nie bierzemy wiadomości dosłownie, nie mniemamy, aby spór był już skończony, a jesteśmy przekonani, że się wkrótce na nowo rozpocznie. Inaczej być nawet nie może, dopóki stosunek obecny Egiptu do Turcyi trwać będzie. Gdyby nawet Europa nie wdawała się w tę sprawę, to jeszcze Turcya z doświadczeniem dawniejszem za Mehmeta Alego, a świeżem na powstaniu kandyjskiem, nie byłaby się podobno kwapiła do wojny z wicekrólem. Układ był nierównie korzystniejszy, a zapewne jużby nastąpił, gdyby mu intrygi nienawistnego Chedywowi Fazyla Mustafy paszy nie były stały na przeszkodzie.

Firmanem przesłanym Turcya potwierdza wicekrólowi wszystkie przywileje poprzednie, nie wyłączając prawa dziedzictwa. Rzecz cała obraca się na tem, żeby Chedyw składał rachunki z budżetu, i nie zaciągał pożyczek bez wiedzy Porty. Pisaliśmy od razu, że to kwestya pieniężna między bogatym wazalem a Sułtanem w złych interesach. Wspomniany powyżej publicysta porównał to żądanie Porty do procesu, w którym marnotrawny ojciec chciałby wziąść syna w kuratelę. Według telegramu, przystaje Chedyw na postawione sobie warunki, zdaje się bowiem, że tak co do rachunków z budżetu jak zaciągania pożyczek da sobie radę. Rachunki zostaną zapewne przyjęte, jeżeli tylko wydatki pomnożone będą cyfrą wydaną na sprawdzenie ich w Stambule, a pożyczka będzie mogła być dokonaną, jeżeli tylko udział w niej będzie mieć W. Porta zapewniony. Tym sposobem załatwi się obecna sprawa egipska, dopóki jej nie wskrzesi na nowo przekop Suezki, skoro już nie tylko dla jachtów głów koronowanych, ale dla całego handlu europejskiego otwartym zostanie. Wywiązać się bowiem z tego musi kwestya Suezka, w której już nie żartem na Zachód oglądać się będzie trzeba.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 8 grudnia.

(*E*) Sądząc z umiarkowania bardzo wybitnego, jakie pismo wasze zachowuje wobec spraw wiedeńskich w obecnej chwili, pozwalam sobie wnosić, że nie dając zbytniej wagi wszystkiemu co piszą, a nawet podejrzywając większą część kursujących nowin, nie zdajecie sobie sprawy z dzisiejszego stanu rzeczy w stolicy monarchii. I nie dziwię się temu, bo i my tutaj jeżeli mamy szczerze mówić, nie wiemy czego się trzymać. Że w gabinecie nie ma zgody, to pewna, alež tego porozumienia brak od dawna, to nie sekret. Ale czy doszedł on aż do przesilenia — to kwestya, o której wiele mówią a więcej jeszcze piszą — podstawą atoli proste „zdaje mi się“. To nie dosyć. Gdzie istotny punkt niezgody, o co chodzi w nieporozumieniach, czy już wytknięty kierunek, na który jedni przystają, drudzy się niezgadzają — a zwłaszcza czy pewna, że się już nań nie zgodzą — o tem niewiadomo, a toby dopiero do przesilenia gabinetowego doprowadziło. Owe pogłoski o dymisyi Bergera, o memorandum jakie ma przedstawić, to znów o dymisyi p. Giskry, to wszystko pogłoski. Mylę się może ale „zdaje mi się“, że rzeczywiste przesilenie nie nastąpi teraz, ani przed otwarciem Rady państwa, ani nawet po otwarciu przed Nowym Rokiem. Są do tego dobre przyczyny, dla których nieporozumienie, które jest i trwać zapewne będzie, ale się w przesilenie przed tym terminem nie zmieni.

Starałem się nieraz dowiedzieć od osób naturalnie „dobrze zainformowanych“, czy są już osoby wskazane, któreby w owej przewidzianej zmianie gabinetu podjęły się wprowadzenia nowego kierunku, skoro już mniej więcej powszechnem jest mniemaniem, że dzisiejszą drogą dalej iść nie można — ale napróżno. Tak więc nie mogę wam nic prawie donieść pewniejszego ani o kierunku, bo na cóżby się przydało rozprawiać o zmianach, układach, centralizacyi, federacyi, skoro nie można wskazać osób zmianom tym odpowiadających. W polityce osoba, która ma być użytą do przeprowadzenia myśli lub systematu, lepiej cechuje ten systemat aniżeli najszczegółowsze określenia.

Wnioski, jakie z powrotu N. Pana, a mianowicie z przyjęcia przez niego ministrów wyprowadzić chciano, spełzły na niczem. Ani wątpić, że Cesarz nie jest zadowolniony ze stanu rzeczy, i nie może nim być pod żadnym względem. Bardzo być może, że zamierza zmienić nie jedno w dzisiejszym kierunku rządowym, ale o tem nie mniemam, aby miała stanowić zaraz pierwsza chwila jego do stolicy przybycia, aby swoje zamiary miał uwydatnić na dworcu kolei żelaznej. Uważaliście też zapewne, że *N. fr. Presse* zaraz w małej ale znaczącej nocie wytłomaczyła, że skoro minister Hasner N. Pana przyjmował, jemu monarcha odpowiedział i nie miał potrzeby z innemi rozmawiać ministrami.

Jednym wszakże z symptomatów jak dalece zmiany w obecnym kierunku rządowym są niejako w powietrzu, jest dzieło p. Fischhoffa, które zapewne już znacie. A kiedy mówię dzieło, to nie dla tego co ono zawiera, ale że taką zwracało na siebie uwagę. Nie wiem bowiem czy podzielacie moje zdanie, ale nie wyczytałem w niem nic, coby już nie było od dawna, nietylko omówione ale przedyskutowane. Austrya ma być monarchią federalną, jak Szwajcarya jest rzecząpospolitą federalną — sam autor powiada, że to nie nowe. Austrya nie jest państwem narodowem, ale państwem z narodowości złożonem — to również stare i uznane. Ale fakt, że dzieło to przeciw centralizacyi a za pewnym federalistycznym kierunkiem przemawiające, żądające samorządu dla ludów Austryi, upominające się o prawo każdej narodowości, ukazało się w chwili, gdzie okoliczności same zmuszają niejako do uwzględnienia tych wszystkich koniecznych warunków, jakich pominięcie stawia monarchię austryacko węgierską w położeniu nader wątpliwem. Opozycya czeska, powstanie dalmackie, stanowisko Galicyi, nakoniec przewidywana kryzys ministeryalna, wywołuje głosy, które się wszystkie czepiają dzieła przedstawiającego krytykę jakkolwiek umiarkowaną obecnego systematu, i protestują albo popierają myśli, które p. Fischhoff w ustroju przyszłym państwowym rozbiera. W napadach przeciwników federalizmu, jak i w pochwałach przesadzonych zdaniem mojem stronników myśli federacyjnych, to już głównie zasługuje na uwagę, że tak jedni jak i drudzy zgadzają się na to, iż tak jak jest pozostać nie może, a to przekonanie, które większość o ile sądzić mogę podziela, jest jedynym pewnikiem w dzisiejszej sytuacyi.

Co do nas krążą również ciągle wieści o zamiarach rządu zaspokojenia naszych żądań, lecz obawiam się, aby nie odnosiły się owe zamiary do różnych celów, na któreby nam przystać trudno było. Stąd donoszą dzienniki o jakichś porozumiewaniach to ze Smolką to z Ziemiałkowskim w przedmiocie rezolucyi. Pewnego nic dotąd nie wiem, ale znów „zdaje mi się“, iż dobrze czynicie, nie przykładając wiele do tych pogłosek wagi. Delegacyi lwowskiej nie ma tu dotąd, co nie przeszkadza, że się nią wielce zajmują — a może właśnie dla tego się nią tak zajmują, aby jej utrudnić stanowisko zanim jeszcze przybędzie.

Wiedeń 7 grudnia.

⌗ Ministeryum wojny stara się usprawiedliwiać postępowanie dowódzców w Dalmacyi. Są to smutne usiłowania, gdyż nie udaje się nigdy zaprzeczanie błędów, których następstwa okazują się jasno całemu światu. Minister wojny poczytał przecież za swój obowiązek wziąść obronę hr. Auersperga, ponieważ go sam wynalazł na dowódzcę. Ztąd pochodzą właśnie „urzędowe sprawozdania“, zawierające największe niedokładności. Tak utrzymują tam, że hr. Auersperg był przymuszony już 16 listopada zrobić pochód ku Dragalom, gdyż ten fort jak i blokhauz Cerkwice nie posiadały zapasów żywności, a tem samem narażone były na głód albo na poddanie. Pozwólcie mi porównać ten ustęp najnowszego urzędowego sprawozdania, ze sprawozdaniem jenerała Wagnera z 10go listopada o wyprawie pułkownika Jowanowicza. W tym raporcie utrzymywano, że wyprawa pułkownika Jowanowicza zupełnie się powiodła, i że Dragal i Cerkwice na dni 60 zaopatrzone zostały. Cóż więc zmuszało hr. Auersperga już 16 listopada do czynienia wyprawy i czy może ją usprawiedliwiać brakiem zapasów w Dragali? Albo więc ostatnie sprawozdanie urzędowe, albo koniec dawnego sprawozdania o wyprawie pułkownika Jowanowicza — muszą być fałszywe. Najlepiej to charakteryzuje wartość sprawozdań urzędowych.

Jakoż raz jeszcze muszę podnieść brak systemu w prowadzeniu wojny w Dalmacyi. Gdyby Dragali jeszcze 7go października było wysadzone w powietrze, uniknęłoby wojsko wielu krwawych utarczek. Pomocy nieść Dragali nie może żadnej gdyż ma za słabą załogę i nie może czynić wycieczek, tem samem fort ten jest tylko ciężarem, który potrzeba żywić z wielką zawsze stratą dla armii. Dotychczas już dla dania zapasów 56 ludziom z załogi w Dragalach, wojsko straciło 800 — 1000 ludzi w zabitych, rannych i chorych. Z nowej wyprawy nie można się spodziewać również żadnego skutku, jeźli Auersperg nie dostanie obznajomionego z właściwościami podobnej walki szefa sztabu i jeźli nie przyjmie trudnego ale pewnego planu stopniowego pochodu, oparłszy się na wsiach wojskowych. Tymczasem ze sprawą w Dalmacyi należy kończyć coprędzej, gdyż nie można dowierzać południowym Słowianom.

Peszt 6 grudnia.

(*W*) Wypadkiem bardziej zajmującym publiczność niż świetny tryumf ministra skarbu w sprawie zamknięcia rachunków z r. 1868 jest sprawa deputowanego Romàna, którego oddanie sądom za przewinienia prasowe dziś właśnie głosowaniem imiennem zdecydowanem zostało.

Deputowany ten Wołoch z narodowości, jest zarazem profesorem literatury rumuńskiej na tutejszej wszechnicy i redaktorem dziennika *Federatiunca*. Dawno żadne żądanie dyrektora *Causarum regalium* (Prokurator) wystosowane do Izby o zawieszenie przywileju nietykalności posła, nie wywarło takiego wrażenia jak obecne. Dotąd p. Romàn uchodził za człowieka szczerze oddanego sprawie swej narodowości i zarazem człowieka szczerych przekonań. Dopiero agitacya w sprawie wieśniaków z Tolfàlu, na której on stał czele, innem oświeciła światłem jego działalność. Wielkie jest prawdopodobieństwo, że owe 270 napoleonów rozdane wieśniakom są niczem innem, jak guldenami w Peszcie zebranemi i zamienionemi na złoto, a owym człowiekiem, który obdzielał niemi wieśniaków jakoby z polecenia „rządu zagranicznego“ jest sam pan Romàn. Artykuły inkryminowane z *Federatiunca* okazały się również podobno przechodzącemi granice propagandy dziennikarskiej i jako stojące w związku z agitacyą bratianowską. Ztąd pochodziło nostawanie rządu, aby przywilej nietykalności poselskiej został w tym razie zawieszony. Zresztą idzie na teraz o dozwolenie śledztwa bo do wykonania wyroku wrazie, gdyby był potępiającym, trzeba nowej uchwały Izby. Lewica chciała w tem zdarzeniu okazać się wolnomyślną i głosowała przeciw dozwoleniu sądzenia p. Romàna. Jakkolwiek tenże wyjdzie z procesu sobie wytoczonego sam proces będzie przyczynkiem do dziejów agitacyi dążącej do rozwalenia monarchii, przyczynkiem objaśniającym, gdyż wyciągnie oraz na jaw fakta nie należące do sfery dziennikarskiej.

I w drugiej jeszcze sprawie okazała się dziś lewica w niezgodzie z prawą stroną Izby. Dwóch członków opozycyi wybranych do komisyi mającej dać opinię konstytucyjną co do złożonych rachunków z zarządu skarbem za rok 1868, a popularnie zwanej komisyą siedmiu mędrcóm, nie przyjęło wyboru. Postąpieniu temu nic zarzucić nie można ze stanowiska parlamentarnego. Udało się wprawdzie ministrowi skarbu pociągnąć znakomitą mową swoją d. 3 b. m. wielu członków lewicy środkowej do głosowania za przyzwoleniem li konstytucyjnego sprawozdania i załatwienia rachunków, lecz czyż idzie za tem, aby lewica dzieliła odpowiedzialność moralną z rządem, który nie jest jej wyrazem? Już podczas wyboru członków komisyi, lewica cała wstrzymała się od głosowania. Jutro zaś nastąpi wybór dwóch nowych członków z pośród deakistów na miejsce nieprzyjmujących wyboru.

Zwracałem już uwagę, że połączenie się dwóch dzienników *Pesti Nàplo i Szàzadunk* nie można uważać za objaw nowego zjednoczenia się odcieni i koteryi w łonie deàkistów. Owszem, był to z jednej strony objaw, że stronnictwo tak zwanych niezawisłych (Szàzadunk) zrzeka się na teraz zupełnie dążeń do wytworzenia nowej liberalnej większości, z drugiej zaś strony był to objaw wewnętrznych walk w stronnictwie. Jakoż rzeczywiście dawni redaktorowie i współpracownicy *Pesti Nàplo* łączą się od Nowego Roku pod nowym hasłem *Reforma*: gotowi i nadal rząd popierać, pilnując zarazem, aby z programu naszkicowanego w mowie tronowej z d. 20 kwietnia nic nie zostało uronione. Takie a nie inne jest także zadanie odrodzonego *Pesti Nàplo*, że zaś dzienniki te są zarazem wyrazem dążeń parlamentarnych, jak więc widzicie, nie ma obawy, aby stronnictwo deàkistów, przez lewicę trzymane w skupieniu, przestało być podporą rządu pomimo rozkładających go prądów. Władza skupienia go leży dziś w ręku rządu.

Jutro już zapewne zdecyduje się w Izbie los projektu zniesienia stępla dziennikarskiego. Jak pisałem nie było najmniejszej wątpliwości, aby ktokolwiek w parlamencie chciał go zatrzymać, choćby tymczasowo. Kwestya toczyła się o projekt ministeryalny podwyższenia opłaty od ogłoszeń. Projekt zdradzał niestety zupełne niezastanowienie się nad doniosłością propozycyi. Projekt opierał opłatę na obszerności papieru zajętego przez ogłoszenie i normował ją tak wysoko, że opłata od jednej kolumny ogłoszeń w wielkim dzienniku dochodziłaby oniemal stu złr. Komisya Izby zaledwie że zmodyfikowała zlekka tylko tę niesłychaną opłatę. Wczorajsze zgromadzenie delegowanych ze wszystkich redakcyj w Peszcie, bez różnicy barwy stronnictw, zdecydowało, że norma ta przynajmniej 4 razy powinna być zmniejszona, jeżeli prasa nie ma ucierpieć na tej liberalnej zmianie. W skutek opinii tej, tak jednomyślnie wyrażającej się, stępel będzie zniesiony bez żadnej kompensaty, a kwestya uregulowania opłaty od ogłoszeń odłożoną do czasów późniejszych.

Bolesny fakt dotknął dziś Izbę peszteńską. Jeden z jej członków, a zarazem z największych agitatorów komitatowych, który szturmem dobijał się do sejmu, odesłał jej swój mandat deputowanego, tym razem nie czekając sprawdzenia wyboru, odesłał — splugawiwszy i wyzyskawszy go! Jeżeli prawdą jest że hr. Władysław Raday pofałszował wexle na imię kilku młodych ludzi z wyższego świata, a wysokość tych weksli podają na 9 do 120 tysięcy, w takim razie zatrzymał on mandat tak długo tylko, jak długo go potrzebował do ułatwienia sobie ucieczki. Od dni kilku znikł on z Pesztu, a dziś list ojca jego zawiadomił Izbę, że syn polecił mu przesłać deklaracyę złożenia mandatu. O przykrem wrażeniu jakie list ten wywarł, sądzę, że nie mam potrzeby mówić.

Chociaż nie ma tu dotąd nikogo z podróżników wschodnich. utrzymują w kołach dobrze informowanych, że N. Pan zdecydował się nie przyzwalać tymczasowo na żadne zmiany w łonie gabinetu przedlitawskiego — dopóki sytuacya nie wyjaśni się przez zwołanie Rady Państwa. Wiadomość tę podaje, gdyż może ona służyć jako jedna ze wskazówek do ocenienia położenia.

Poznań 7 grudnia.

W wigilią otwarcia Soboru, wszystkie myśli i uczucia zwrócone są ku Rzymowi. Zastępstwo naszej władzy duchownej przepisało uroczystość z jaką dzień jutrzejszy ma się obchodzić we wszystkich kościołach archidyecezyi, a w wielu miejscowościach, szczególniej miasteczkach, zamyślają i o świeckiej szacie godowej na dzień jutrzejszy, jako o iluminacyach etc. etc. Dużo jest w tym kierunku dobrej chęci i woli, chociaż więc nie dorównamy ofiarami i wspaniałością zewnętrzną zagranicznym podobnym obchodom, czynimy to na co nas stać. Ale boleśnie pomyśleć, że największa część kraju, ludu naszego, pod zaborem rosyjskim ani wiedzieć będzie, co to za dzień wielki dla kościoła i ludzkości.

Od księdza arcybiskupa z Rzymu i towarzyszących mu duchownych częste przychodzą wiadomości. Byli przyjmowani na audyencyi prywatnej u Ojca Sgo, a arcypasterza naszego spotkał zaszczyt celebry w kaplicy syxtyńskiej onegdaj, w obec Ojca Sgo i Sgo Kolegium, zaszczyt bardzo rzadko udzielany po za gronem kolegium kardynałów.

Z nowszych miejscowych publikacyj, zasłużone wydawnictwo K. Żupańskiego wydało spory tom pod tytułem: „*Rys dziejów porozbiorowych*“, dzieło poważne, zdrowego sądu, i jeźliby cośkolwiek zarzucić można, to jedynie jakoby echo niewygasłych

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

XXXIII.

W skutek takich rozmyślań, zapewne, przyszło do głowy Edwardowi, wróciwszy do domu, porównać stary, ponury dwór i dwa puste pokoiki stęchlizną przesiąkłe, które w nim zajmował, z mirowskim pałacem i pachnącemi salonami. — Łatwo zgadnąć na czyją korzyść porównanie wypadło. — Idąc dalej, przebiegł myślą przeszłość i rzucił okiem w przyszłość; — widział się zawsze samym, znudzonym, gościem i obcym w własnym domu, wycierającym bez celu kąty szerokiego świata i przyszedł do wniosku, dawno przed nim sformułowanego, że źle jest człowiekowi być samotnym na ziemi.

Zobaczył też w końcu, z pewnym rodzajem zdziwienia, jak towarzystwo pani Serafiny stało mu się nieodbicie potrzebnym. Na samo przypuszczenie zmiany egzystencyi, jej obecnością zapełnionej, mróz wstrząsał naszym pustelnikiem. Bez niej blada i bezbarwna przyszłość robiła się podobną do listopadowego zmroku, podczas błota i mokrej mgły.

Kołując w zaklętym okręgu natrafił na punkcik jaśniejszy, godzący wszystkie trudności.

— Nie ma innej rady, jak ożenić się.

Dawniej, gdy mu mówiono o ożenieniu, nie raczył nawet odpowiadać na tak monstrualną propozycyę. Dziś popatrzył na czwarty palec i do imaginacyjnej obrączki uśmiechnął się.

— Dobrze by to było . . . ciągnął dalej. Ale z której beczki zacząć ten interes?

Napróżno wezwał całą mądrość na pomoc. Miał projekt gotowy, mądry, wykończony, lecz szło o to, jakim sposobem wprowadzić go w czyn. Przypomniała mu się anekdotka o jakimś wynalazcy, który pokazywał na szafie niezmiernie skomplikowany przyrząd, mnóstwem kółek zadziwiający.

— Jest to *perpetuum mobile* . . . tylko nie chce chodzić!

Jego maryaż także chodzić nie obiecywał.

— Kochane przeznaczenie! zakończył. Raz wreszcie udało mi się spłodzić coś rozsądnego, a i z tego będzie . . . nic!

Odtąd innem okiem patrzał na Serafinę. Pilnie śledząc w niej kobietę, coraz więcej znajdował powabu i teraz dopiero zakochał się na dobre. W tem kochaniu był atomik idealnego uczucia, dużo materyalnej miłości i nieco zamiłowania w akcesoryach. — Cywilizacya popsuła ludzi. Wenus Medycejska, bez światowej ogłady, modniarki, budowniczego, tapicera, kamerdynera i kucharza, smutną rolę grałaby na świecie.

— Co pan myśli robić w zimie? zapytała milady Edwarda, dumającego nad powrotem w szkaradną burzę jesienną.

— Ja? rzekł, budząc się. Nie wiem . . . a pani?

— Zostanę w Mirowie.

— Całą zimę?

— Pewnie.

— Nudów pani się nie boi?

— *Connais pas*, co to takiego nudy.

— Jakżeż pani zazdroszczę!

— Każdy może tego samego szczęścia dostąpić.

— Czy tylko każdy?

— I pan nawet.

Edward zamilkł.

— Niech pan cegielnię stawia; gotowe zajęcie.

— Które ma mnie bawić?

— Z małych rzeczy tworzą się wielkie, odrzekła sentencyonalnie.

— *Voyons*, pani ze mnie żartuje?

— Broń Boże! Cegielnię stawiam na przykład; wolno panu wybrać co innego . . . flet, albo ustną harmonijkę. Byle coś robić; to cały sekret. — Nie nudzę się, bo jestem cały dzień zajętą.

— Taka perfekcya, jak pani . . .

— Z innej gliny, niż pan, ulepiona?

— Pewnie!

— Czy panu nie znana piosnka przyjaciela, że kobiety, jako pochodzące z Adamowego żebra, są parweniuszami w rodzie ludzkim?

— Każda z pań sto razy lepsza, sto razy mędrsza i sto razy silniejsza, od wszystkich mężczyzn razem wziętych.

— Silniejsza szczególnie *ex re* wychowania jakie odbieramy i *ex re* trybu w jaki na świat wstępujemy? . . . Młoda dziewczyna, nieznająca a. b. c. życia, dostaje się w ręce człowieka, który w najlepszym razie widzi w niej przyjemną zabawkę, i tak dalej. *Je vous faits grâce d'une quantité de détails.*

— Tem więc bardziej.

— I gdy jeszcze tej ostatniej, choć słabej podpory jej zabraknie, co tak często w ten lub inny sposób przychodzi, znajdzie się sama jedna przeciwko tysiącom rąk, które ją jak najniżej zepchnąć usiłują. Pan nie wiesz i wyobrażenia mieć nie możesz, ile sił i krwawego potu kosztuje ta walka, niemal każdą z nas spotykająca . . . To troszkę trudniej, niż z nudami wojować!

Edward się zasępił. Milady wielkimi krokami mierzyła salon.

— Co za wicher szalony . . . Nie mam sum enia puszczać pana w taką noc. Zostań pan, a jutro pojedziesz swoją cegielnię stawiać. Dobranoc; przyszlę panu książek . . . zresztą pański pokój przytyka do biblioteki. Podobno duchy w nim chodzą, ale pan odważny?

— Na lądzie; na morzu mniej; z duchami . . .

— To jakieś dobre duchy, nic złego nie robią . . . Spokojnej nocy i przyjemnych marzeń o cegielni.

W parę minut po wyjściu pani, Wincenty zaprowadził Edwarda do zielonego pokoju, który chyba na jego przyjęcie wprzód był przygotowany. Łóżko z kotarą obiecywało puchy i ciepło; ogień buchał na kominie, dwa kandelabry zapalone, lampa z osłoną mleczną, szezlong aksamitny, fotele na biegunach, na stoliku cały przybór toaletowy od srebra i szyldkretu, książki, gazety, herbata, pudełko z cygarami . . . Bajeczna gościnność, lub wyrafinowane okrucieństwo mogło się tylko zdobyć na podobne urządzenie noclegu, poprzedzającego podróż — do cegielni.

Rano, pierwszy śnieg obielił ziemię i dachy. Na dworze zawiejka sypała w oczy. W jadalnym pokoju, do którego przechodziło się po dywanie przez ogrzane komnaty, cieplutko i milady własną rączką doskonałą kawę w sewrskiej filiżance podała!

— Dziś pan nie pojedzie przecież?

— Muszę . . . pani kazała?

— Boreasz odwołał rozkaz. Czekaj pan sanny.

Zadora o deszcz wzdychał do nieba. Na nieszczęście do tygodnia utarła się droga i w jedną niedzielę miejscowy astronom wyprorokował stałą pogodę.

— Jutro zły dzień; we wtorek musimy razem zapolować sankami na lisy. We środę daję panu wolność.

— Zły uczynek, pani. Niewola lepsza . . .

— O! ludzie, ludzie! któż wam dogodzi?

— Czyjaż w tem wina, jeżeli więzień nie chce z swobody korzystać?

— Czyja pan sądzi?

— Więziennego stróża.

— Gdybyś pan wiedział, że naprawdę będziesz w Mirowie choć przez parę lat zamknięty . . .

— Niech pani nawet nie wspomina o tem!

— A co?!

— Starałbym się lata na wieki zamienić.

— Zmiana powietrza panu nie zaszkodzi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ZE LWOWA,

Lwów, czasem Tygrysowem zwany, stolica połączonych królestw Galicyi i Lodomeryi, posiada sto tysięcy mieszkańców, malownicze położenie, niby rzekę środkiem miasta płynącą, wspomnienia i pamiątki historyczne, siedlisko rządu krajowego i siedzibę reprezentacyi narodowej, cytadelę i parę fortów, życie publiczne, około czterech dzienników politycznych, jeden literacki, kilka specyalnych, parę pamfletów nieperyodycznych, jedno towarzy-

zbytnich sympatyj dla tak zwanego kaliskiego kierunku politycznego przed 1830 r. Bezstronności zupełnej niepodobna żądać w dziejach, w których autorzy żywy udział brali.

Dziennik Poznański w odcinku, daje nam przekład z francuskiego „*Przygody Bolskiego*“. Wyboru tego nie rozumiemy, bo niezaprzeczając talentu autorowi, jakaż to przykra karykatura charakterów i stosunków polskich. Jakże upokarzającem, że autorowie zagraniczni wybierając polski przedmiot, takie obrazy nam dają. Ale jeźli niewiadomość połączona z spekulacyą na nowość skłania ich do podobnych utworów, to zupełnie nie pojmujemy korzyści dla naszego społeczeństwa by się karmić wrażeniami i obrazami, gdzie fałsz podstawą wszystkiego.

Z nowszych zachodów, projektów, wspomnieć trzeba myśl stałego teatru polskiego dla Poznania i prowincyi. Wątpić można jednak, byśmy byli w stanie bez dobrowolnych ofiar, które pewnie nie chybią, utrzymać tę piękną instytucyę własnemi jej siłami.

Zima poznańska nie zapowiada się świetnie. Są już i grożą nowe dotkliwe żałoby. Ale nie pragniemy też ani świetnych zabaw, ani licznych zebrań, któreby wyglądały jakby urąganie temu, co bliżej i dalej dolega na całym obszarze ziem polskich, temu mimowolnemu a tyle usprawiedliwionemu smutkowi atmosfery wszystkich stolic naszych.

Paryż 6 grudnia.

-i- Po unieważnieniu wyboru markiza de Saint-Hermine sądzić było można, że i wybory p. Buquet i p. du Miral temuż samemu losowi ulegną. Nadużycia były tem liczniejsze i bardziéj krzyczące, pogwałcenie prawa bardziéj oczywiste aniżeli w wyborze niefortunnego markiza; mimo to, gdy przyszło do wotowania, zaledwie czterdzieści kilka głosów było za unieważnieniem, ogromna zaś większość za zatwierdzeniem obu tych silnie zakwestyonowanych wyborów. Tylko lewa i kilku deputowanych lewego środka wotowało przeciw: co skłoniło całą masę dawnych 116tu do tak gwałtownéj odmiany frontu, odgadnąć dziś jeszcze niepodobna. Niekonsekwentność ta jeszcze bardziéj staje się rażącą, jeżeli się zwróci uwagę na polityczne programy dwóch partyj, które obecnie na gruzach stronnictwa 116tu powstały. Partya gorętsza i która ostatecznie nazwę l e w e g o ś r o d k a przybrała na zebraniu w Grand Hotel pod prezydencyą markiza d'Andelarre postawiła następujący program:

Rewizya prawa wyborczego.

Reforma konstytucyi.

Emancypacya gminy.

Zniesienie artykułu 75.

Oświata bezpłatna.

Zniesienie prawa „bezpieczeństwa publicznego“ itd.

Z drugiéj strony większość dawnych 116tu, zgromadzona u p. Josseau, o ile się zdaje pod prezydencyą Emila Ollivier na następujące punkta się zgodziła:

Zniesienie opłaty stemplowéj od dzienników i zastąpienie tego podatku opłatą pocztową.

Ustanowienie sądu przysięgłych dla sądzenia przestępstw popełnionych przez prasę.

Modyfikacya artykułów 75 pod względem wyborczym i w tem co dotyczy zabezpieczenia własności i swobody osobistéj.

Decentralizacya jak najszersza na korzyść autonomii departamentów i gmin.

Obowiązkowy wybór merów z łona rad municypalnych.

Zupełna swoboda wyborów.

Zabezpieczenie okręgów wyborczych od zmian arbitralnie przez rząd zaprowadzanych.

Zniesienie prawa „bezpieczeństwa publicznego“ i t. d.

Stronnictwo to przyjęło nazwę p a r t y i k o n s t y t u c y j n é j p o s t ę p o w é j.

Widzimy, że obie te frakcye dawnych 116tu dążą zarówno do zapewnienia swobody wyborów, jak więc pogodzić to dążenie z ostatniem ich głosowaniem w Izbie, nie wiemy. Być może jednak, że rząd poufnie poczynił jakieś obietnice w tym względzie, aby na teraz kandydatów swoich ocalić, i tam energią obu tych stronnictw rozbroił. Jest to tem prawdopodobniejszem, że po piątkowem posiedzeniu, na którym wybór markiza de Saint-Hermine unieważniono, słychać było o podaniu się ministra spraw wewnętrznych de Forcade do dymisyi. W sobotę po południu już o tem nie było mowy, protegowani jego bowiem pp. Buquet i du Miral zwycięzko przebyli krzyżowy ogień opozycyi.

Wyliczyliśmy powyżéj główne punkta programów obu stronnictw: lewego środka i konstytucyjno-postępowego, dają one bowiem wyobrażenie *minimum* reform, jakich się Francya domaga. Stronnictwa te mało się różniące, trzymają dziś losy Izby w swoim ręku i stanowiąc razem przeszło 120 głosów każde liberalne prawo przeprowadzić mogą, bo w takim razie i głosy lewéj mieć będą za sobą; i przeciwnie znowu, łącząc się z prawą, każde zbyt wygórowane żądanie lewéj strony unieważnić są w stanie. Kwestya tylko, czy z téj korzystnéj pozycyi właściwy użytek zrobić potrafią.

Deputowani będący zarazem urzędnikami dworu, złożyli zbiorowo dymisye swoje Cesarzowi. Cesarz je przyjął, i na sobotniem posiedzeniu markız de Fay de la Tour Maubourg w imieniu sześciu kolegów swoich Izbę o tem zawiadomił.

Kwestya traktatu handlowego z Anglią żywo zajmuje ciągle opinią publiczną. Aby zatrzeć złe wrażenie, jakie ustanowienie najwyższéj rady handlowéj zrobiło, rząd ogłosił w wczorajszym dzienniku urzędowym notę, w któréj powiada, że zadanie o-wéj rady fałszywie zrozumianem zostało; że nie ubliża ona wcale prawu, jakie Ciało prawodawcze posiada, ani decyzyi jego nie przesądza. Rząd przez ustanowienie téj rady pragnął tylko zebrać jak najwięcéj danych, kwestyą sporną wyświecić mogących, aby cały tak nagromadzony materyał do użytku Ciała prawodawczego przedstawić. Nie przesądza więc praw Izby, a tylko jéj zadanie ułatwia.

Mimo takiego wyjaśnienia, wielu utworzenie o-wéj rady za sposób przewleczenia kwestyi uważa, a ponieważ przed 4 lutego roku przyszłego trzeba już koniecznie stanowczą powziąść decyzyę, przeciwnicy więc handlowego traktatu z Anglią wszelkie robią usiłowania, aby tę sprawę wnieść jak najprędzéj do Izby. *Débats* donosi, że 32 deputowanych na czele których stoją Thiers, Buffet, d'Andelarre, Brame, Estancelin itd., zgodzili się na wystąpienie z interpelacyą, w któréj żądać mają: 1) aby traktat handlowy z Anglią w r. 1860 zawarty przed dniem 4 lutego wypowiedzianym został; 2) aby taryfy celne, postawione tym traktatem do chwili ustanowienia nowych utrzymane były; i po 3) aby rząd przedstawił projekt prawa, regulującego taryfy celne zgodnie z interesem francuskiego przemysłu.

Jak widzimy, i na tym punkcie rząd robi ustępstwo, decyzyę bowiem co do utrzymania traktatu Ciału prawodawczemu zostawia; nie dawno jednak, w czasie dyskusyi w senacie nad ostatniemi reformami przez usta p. de Forcade kategorycznie oświadczył, że nowe atrybucye Izby dotyczą tylko przyszłych traktatów, a nie już istniejących, i że rząd traktat z Anglią utrzymać zamierza.

Cesarzowa wczoraj z rana około dziesiątéj przybyła do Paryża.

W sprawie turecko egipskiego sporu *Correspondance du Nord-Est* podaje, że w Stambule groźną notę przygotowują, i o zrzuceniu wicekróla już myślą. *Correspondance italienne* donosi przeciwnie, że pod wpływem pojednawczych rad Anglii i Francyi, Porta przyjęła w zasadzie deklaracye wicekróla, w pierwszéj jego odpowiedzi zawarte; i że spór toczy się już tylko o dwa punkta, to jest o prawo zaciągania pożyczek i stanowienia nowych podatków. Porta pragnie zwierzchnią pod tym względem utrzymywać kontrolę, wicekról zaś radby téj niewygodnéj kontroli uniknąć.

Od dnia wczorajszego mamy tu prawdziwą zimę ze śniegiem i mrozem; mróz wprawdzie nie wielki, ledwie może kilka stopni dochodzi, ale śnieg leżący na ulicach jest dla Francuzów niezwykłem zjawiskiem. My powitaliśmy go z rozrzewnieniem, przypomniał nam bowiem strony rodzinne.

Kraków 10 grudnia. (*Srawozdanie z posiedzenia Rady Miejskiej.*) Posiedzenie wczorajsze jest tylko dokończeniem posiedzenia w przeszły czwartek odbytego, na którym porządku dziennego nie wyczerpano. Po odczytaniu protokołu zawiadomił z. sekretarza p. W o j a k o w s k i Radę iż namiestnictwo zezwoliło na wynajęcie opróżnionych obecnie w biskupim pałacu lokalności, celem umieszczenia tamże Klas spółrzędnych szkoły św. Barbary na czas do końca roku szkólnego 1870/1 pod warunkiem, że poprzednio spisanym zostanie z miastem formalny kontrakt najmu, a miasto obowiąże się w miejsce czynszu pod dozorem rządowego budowniczego odrestaurować swoim kosztem wzmiankowane lokalności w ten sposób, że przy rozpoczęciu będącej w projekcie ogolnej restauracyi całego biskupiego pałacu nie będą potrzebnemi przeistoczenia tych zrestaurowanych lokalności. Dalej, takowe nie będą użytemi na żaden inny cel, jak tylko do umieszczenia Szkoły, a prócz jednego szkolnego stróża nikt inny tam mieszkać niebędzie. Sprawę tę oddano sekcyi szkolnej.

Następnie wydział rachunkowy przedłożył zamknięcie rachunków funduszu Rudolfa — odesłano do sekcyi skarbowej. Wreszcie przyjęła Rada do wiadomości, że ks. Julian B u k o w s k i objął miejsce katechety przy szkole przemysłowej.

Na koniec Dr S z l a c h t o w s k i imieniem komisyi akcyzowej wnosi aby Rada Miejska upoważniła też komisyę do zakupienia od p. Löbensteina 4 domów przy rogatkach, 9 bud opalanych i 26 bud od deszczu dla strażników za kwotę nieprzechodzącą 10996 złr. Wniosek ten przyjęto i przystąpiono do obrad nad porządkiem dziennym.

Referent Magistratu B i a ł k o w s k i odczytuje wniosek sekcyi trzeciej względnie zniesienia rewirów kominiarskich, oraz projekt ustawy normującej wolną konkurencyę. Cały projekt sekcyi przyjęto, mianowicie uchwalono, iż rewiry kominiarskie w mieście Krakowie znoszą się z d. 1 kwietnia 1870 r. a w miejsce takowych zaprowadza się z terminem powyższym wolna konkurencya przez kominiarzy ukoncesyonowanych wykonywać się mająca, wedle postanowień przez Radę miejską uchwalonych, które w swoim czasie ogłoszonemi będą. Wykonanie tej uchwały polecono Magistratowi.

Następnie na wniosek Radcy B a u m g a r d t e n a zapewniono przyjęcie do gminy czterom osobom dwom zaś odmówiono przyjęcia.

W końcu imieniem sekcyi czwartej wniósł radca J ó z e f c z y k, aby przyjść w pomoc szkole izraelickiej na Kazimierzu z funduszu miejskiego, w celu urządzenia klas równorzędnych z powodu przepełnienia szkoły. Zgodnie z wnioskiem sekcyi uchwalono subwencyę w kwocie 900 złr. na czas od 1 stycznia 1870 r. do 1go lipca t. r. zastrzegając sobie prawo mianowania nauczycieli i nadzoru nad szkołą.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Kraków 10 grudnia. Sąd wyższy w Krakowie zamianował adjunkta sądu powiatowego Józefa W i ś n i e w s k i e g o, zostającego tymczasowo w spoczynku, kancelistą przy sądzie powiatowym w Gorlicach, a Liberata U d r y c k i e g o, oficyała sądu krajowego w Krakowie, adjunktem przy hipotece w Krakowie.

Wiedeń 10 grudnia. Według najnowszych wiadomości z Dalmacyi dwie kolumny wojska stoją w pogotowiu na drodze do Kotaru, na płaszczyźnie między Zupa Gerba a Valli Azi aby wyruszyć w góry celem wyparowania powstańców z Pribori i Maini i zajęcia tych ważnych stanowisk. Ruchy wojskowe mają się rozpocząć w tych dniach, także warownia Staniewicz ma być wojskiem obsadzoną. Obecnie jednak trwa ciągle zawieszenie broni. Fmp. W a g n e r namiestnik Dalmacyi zaraz po przybyciu N. Pana do Wiednia t. j. w poniedziałek wieczór został drogą telegraficzną tamże zawezwany. W Tryeście zdawał N. Panu sprawozdanie były major meksykański Kodolitsch, który był czynnym przy jeneralnym sztabie w Bokce. Cesarz rozmawiał z nim przeszło godzinę; następnie major Kodolitsch towarzyszył N. Panu do Wiednia, gdzie sprawozdanie swoje złożył ministrowi wojny. Ponieważ w szpitalach w Dalmacyi daje się czuć ogromny brak opieki nad choremi, przeto za staraniem komitetu dam ofiarowało się udać tamże 52 sióstr miłosierdzia. Przedwczoraj wieczór wyjechały też rzeczywiście pod przewodnictwem hrabiny Coudenhove na miejsce przeznaczenia.

Według urzędowych wiadomości rozbierano na posiedzeniu Rady ministrów sprawę dalmacką w obecności Arcyks. A l b r e c h t a. Uchwalono pozostawić jenerała Auersperga główno dowodzącym i z całą energią, a co ważniejsza o d p o w i e d n i e m i s i ł a m i, prowadzić dalej uspokojenie Dalmacyi.

— W ubiegłym tygodniu naczelnicy krajów otrzymali odpis noty c. k. poselstwa w Petersburgu téj treści: Bardzo często powtarzające się przesiedlenia do Rosyi wyprowadzają na jaw najsmutniejsze skutki braku zastanowienia i karygodnej lekkomyślności, z jaką niemieccy i sławiańscy poddani austryackiej monarchii słuchają podszeptów rosyjskich ajentów. Ponieważ poselstwo nie może ani o połowie tych nieszczęśliwych mieć wiadomości, z któremi w głębi Rosyi a nawet w Finlandyi jak z niewolnikami się obchodzą, a ustawy rosyjskie nie dają przesiedlonym dostatecznéj opieki, poselstwo uważa za stosowne powtórnie o tym stanie rzeczy ministerstwo spraw zewnętrznych zawiadomić.“ Nota ta przyczyniła się do wydania okólnika przez ministra spraw wewnętrznych, w którym najusilniéj zalecono władzom politycznym wdawanie się we wszelkie sprawy przesiedlenia dotyczące i wzięcie pod nadzór postępowania rosyjskich ajentów.

— W radzie ministrów nie porozumiano się jeszcze ostatecznie co do projektu ustawy o reformie wyborczéj; wskutek niezgody w téj kwestyi miał Dr. Herbst oświadczyć, iż w krótkim czasie przedłoży zupełnie nowy projekt, który jak się spodziewa wszystkich zadowolni.

Rada ministrów uchwaliła podobno na ostatniém posiedzeniu, aby z mężami zaufania opozycyi czeskiéj wejść w układy w ten sposób, iżby zgodzić się na projektowane przez nich punkta przedugodne, o ile takowe nie sprzeciwiają się wprost konstytucyi grudniowej. Na wypadek, gdyby Czesi podali rękę do zgody, przedłożonoby owe punkta przedugodne sejmowi dodatkowo. W związku zdaje się z tém pozostaje wiadomość, że podróż marszałka Sejmu czeskiego do Wiednia celem wręczenia adresu odłożoną została.

Według wiadomości telegraficznych z Pragi Dr. Klaudy wyjechał do Wiednia w sprawach politycznych, prawdopodobnie wskutek wyższego wezwania. Riegera powołują stronnicy jego z Nizzy do Pragi. Adres gmin czesko-morawskich do soboru o zaprowadzenie sławiańskiéj liturgii już podobno wysłanym został.

— *Presse* donosi, że prezesem Izby Panów wybrany został książe Karlos A u e r s p e r g, który godność tę piastował jak wiadomo za ministerstwa Schmerlinga podczas pierwszéj kadencyi prawodawczéj Rady Państwa.

Rosya.

Wpadła nam w rękę broszura pisana po moskiewsku przez Rosyanina nosząca tytuł: „R o s y a i P o l s k a w t e r a ź n i e j s z o ś c i i p r z y s z ł o ś c i“. Broszura należy do wytworów prasy tajnej, nie posiada bowiem ani podpisu, ani daty ukazania się, ani miejsca druku. Z treści jéj dopiero przekonać się można, że jest napisaną niedawno, najdalej przed kilkoma miesiącami i że musiała powstać za granicą. Autor broszury wzywa tak Rosyan jak Polaków do podania sobie ręki, a jakkolwiek łatwo przekonać się można, że głos to nie mogący być wyrazem stronnictwa, ani roszczący sobie prawa przemawiania w imieniu ogółu, notujemy go tutaj, jako pierwszy objaw budzącego się w Moskalach poczucia godności. Nie odpowiadamy na wystosowane do Polaków żądanie wyrażenia swego zapatrywania na porozumienie z Rosyą, gdyż byłoby śmiesznem dawać jakąkolwiek odpowiedź w chwili najsroższego ucisku, byłoby zaparciem się godności poddawać rozbiorowi podobne pytanie dla zaspokojenia ciekawości jednego człowieka, nie będącego niczem, ani nie mającego odwagi podpisać się na dziełku wzywającem do zgody; nakoniec treść broszury przekonywa, iż sam autor, powodując się osobistem uczuciem, nie zna naszego społeczeństwa, ani nie rozumie naszego stanowiska. Jeżeli pomimo tego streszczamy zapatrywania wyrażone w broszurze, czynimy to jedynie z obowiązku dziennikarskiego nie pominięcia głosu tak odmiennego od czynów i słów jakiemi nas zwykło obdarzać społeczeństwo i piśmiennictwo moskiewskie.

Autor broszury jest słowianofilem, z kilku słów tu i owdzie rozrzuconych, można poznać, że dąży do zjednoczenia Słowiańszczyzny, nie wierzy atoli aby do niéj dojść można na zasadach przyjętych przez rząd, to jest na zasadach panmoskwicyzmu i z tego powodu głównie pragnie zmiany systemu postępowania w Rosyi i w Polsce. Z drugiéj strony widzi wzrastającą potęgę Prus, i obawia się że przez despotyzm rządu, Rosya będzie coraz słabnąć na siłach a tém samem ułatwi Niemcom rozszerzenie się coraz dalsze na Wschód. Gdyby system obecny się utrzymał w Polsce dłużej, przewiduje on zajęcie wszystkich polskich prowincyj przez potężne, dobrze uzbrojone i wyćwiczone wojska Pruskie, którymby armia carska nie zdołała się oprzeć. „Polacy, mniema autor, z ochotą by zgodzili się przejść pod panowanie pruskie, bo i umierać nawet raźniej wspólnie niż w rozdzieleniu.“

Biorąc rzecz ze stanowiska moskiewskiego, jako stanowiska autora, niepodobna zaprzeczyć pewnej trafności podobnego poglądu, przewidującego klęski dla Rosyi z zachowania systemu dotychczas praktykowanego.

Pogląd autora na Rosyę nie pozbawiony oryginalności. Uznaje on naród moskiewski za barbarzyński, który nie pragnie wolności, przejęty jest wskróś ideą caryzmu i centralizacyi; ale pomimo tego sądzi, że Rosya nieznacznie zbliża się ku zachodowi pomimo woli. Dawni właściciele spotykając się w ziemskich zebraniach z ludem zaczynają pojmować potrzebę podniesienia oświaty i moralności klas niższych, pragną rozszerzyć atrybucye ziemstw; budowa kolei dowodzi, że umieją nawet wziąć inicyatywę do samodzielnej działalności. Oddziela on usiłowania rządu, walczącego za swojem prawem, od działalności wewnętrznej samego narodu i przyznaje ostatniej wielkie znaczenie. Nieco mistycznie patrząc na tę drugą siłę życia przypisuje ją nieubłaganej, nieomal fatalistycznej sile konieczności, która nie może zaprzeczać prawom natury i prawdom historycznym.

Autor nie tak jednakże celuje, gdy stawia coś dodatniego, jak wówczas, kiedy poddaje krytyce obecne stosunki. Umysł Rosyan w ogóle przenikliwy do odkrywania złych stron, zdolny do analizy, teorye przyjmuje od innych, w wynalazki jest ubogim. To też autor broszury, niejasno i mglisto stawia zasady, ale nieraz trafnie ocenia postępowanie rządu i przewiduje skutki dotychczasowej jego działalności. Mianowicie też w tem co mówi o Polakach, widoczna przewaga krytycznych zdolności nad głębokiem zrozumieniem przyszłości. Autor rozumie się, dążąc do federacyi słowiańczyzny, nie widzi potrzeby odłączenia się Polski od Rosyi, jakkolwiek powiada, że ponieważ mu chodzi o wolność zupełną „wszystko więc jedno, czy Polska ma żyć niezawisłem życiem czy też stanowić część Rosyi.“ W postępowaniu rządu widzi wielką winę, przewiduje, że dzieci dzisiejszego pokolenia będą musiały za nią odpokutować. Naród polski uważa za nieśmiertelny, przypomina ze powstał on już kilka razy z grobu; „a gdybyście nawet, powiada, dokonali zabicia narodu, to w każdym razie rzeczy tak przyjemnej Bogu nie prędko się wam uda dopełnić, i w ż a d e n s p o s ó b n i e p o d n i e s i e o n a w a s z e g o u m y s ł o w e g o ż y c i a, ale może tylko ułatwić innym (Niemcom) drogę na wschód, a ruch podobny będzie się spełniał w imię ludzkości, cywilizacyi, przeciw barbarzyństwu.“ W możność zmoskwicenia Polski autor nie wierzy, gdyż uznaje naród polski za wyżej ukształcony. „Czyż w Petersburgu, w samej rzeczy przypuszczają, że można związać z Rosyą kraje polskie zamieniając wysyłanych panów, przez nasadzone dziesiątki petersburgskich jenerałów, setki Prusaków i zgraję takich moskiewskich czynowników którzy tam idą nie w zamierze rozszerzania swego narodowego zapachu, lecz tylko w nadziei kupowania za bezcen skonfiskowanych majątków? Lecz główna przeszkoda do zmoskwicenia Polski w tem leży, ze niema zadnej wyższej myśli, żadnego wyższego celu, dla któregoby Polska się dobrowolnie zgodziła na związanie swych losów z naszemi. Nie zmoskwiciwszy zaś Lachów, albo nie mając ich za sobą, nie mamy możności opierać się naciskowi pruskiemu“.

O dobrych chęciach autora broszury, nie mamy powodu wątpić, ale jego współrodakom polecamy do zastanowienia się ową trwożną przyszłość jaką zaczynają przewidywać niektórzy Moskale, jakkolwiek z różnych stanowisk. Niedługo postaramy się wskazać inny zupełnie objaw strachów ścigających Moskali.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 grudnia. W niedzielę o 9ej rano odprawionem będzie w kościele OO. Franciszkanów doroczne nabożeństwo na intencyę Stowarzyszenia wzajemnej pomocy przemysłowców i rękodzielników krakowskich.

— W litografii *Czasu* wykonano rysunek czaszki Kazimierza Wgo, wedle przerysu Jana M a t e j k i, do rozprawy prof. Dra M a j e r a o wzroście i wymiarach postaci tego króla. Druk tej pracy w 39ym tomie *Rocznika Towarzystwa Nauk. Krak.* i w osobnem odbiciu, już ukończony.

— Wspomnieliśmy już o zamiarze wydania pośmiertnych dzieł M i c k i e w i c z a w trzech tomach przez księgarnię luxemburską w Paryżu. Drugostronnie zamieszczone jest ogłoszenie prenumeraty na to wydanie, którą przyjmuje także administracya naszego dziennika. Dzieło to obejmować będzie korespondencyę poety i prace jego krytyczne. Osobliwie też korespondencya dostarczy wielu ciekawych szczegółów dla ocenienia poety, oraz osób i czasów, jest przeto ważnym materyałem do dziejów literatury naszej, a nawet do dziejów narodu. Gdyby kto posiadał jeszcze listy Mickiewicza, administracya naszego dziennika chętnie podejmie się pośrednictwa w przesłaniu ich czy w oryginale, czy w wiernym odpisie sprawdzonym, wydawnictwu, aby nic nie było uronionem, co się odnosi do pamięci Mickiewicza.

— Małgorzata Życzycka, wdowa po dworskim, rodem ze Lwowa, majac lat 110 zmarła w dniu 8 b. m. w Krakowie w Zakładzie pod opieką Towarzystwa Dobroczynności. Miała dzieci 13 i przeżyła wszystkie, wyjąwszy jednej córki. Najmłodszy jej syn, dziadek także w Zakładzie dobroczynności będący, na dwa dni przed jej zgonem przeniósł się do wieczności. Na dwa miesiące dopiero przed śmiercią staruszka łóżka nie opuszczała, przedtem zaś prawie codziennie bywała w mieście, a do samej śmierci miała wzrok dobry, słuch tylko cokolwiek tępy, a przytomność umysłu dopiero w ostatniej chorobie na dwa dni przed zgonem straciła.

— Na nic się nie przydadzą rozporządzenia władz naczelnych kraju względem używania języka polskiego, bo oto mamy w ręku obwieszczenie pisane po niemiecku inspektoratu telegraficznego w Krakowie, rozlepione po rogach ulic względem dostawy 2700 słupów telegrafowych. Obwieszczenie to podpisane d. 11 listopada naznacza termin do deklaracyi na d. 24 listopada. Nie wchodzimy już w to, kiedy było rozlepione, ale że rozpisanie dostawy jest sporządzone tylko po niemiecku, to nie tylko sprzeciwia się postanowieniom prawnie obowiązującym, ale nadto bezprawnie usuwa od przedsiębiorstwa wszystkich tych, co nie umieją po niemiecku.

— *Tygodnik Illustrowany* warszawski dał w ostatnim swoim numerze drzeworyt z popiersiem ś. p. Zofii Węgierskiej. Podobieństwo jest zupełne — ale w karykaturze.

— Feliks i Felicya hr. Mierowie, właściciele Radziechowa, pragnąc uwiecznić pamięć zmarłej córki

---

stwo demokratyczne, jeden klub polityczny, który świeżo pozbył się dawnego nazwiska a nowego jeszcze nie miał czasu sobie dorobić, gimnastyczne stowarzyszenie pod wezwaniem Sokoła, falangę turnerów pod znamieniem Orła, sektę spirytów, dom waryatów, poetyczny cmentarz na Łyczakowie, ogród Jezuicki, górę Zamkową z mogiłą, w której leży pogrzebana rękami ekstrapatryotów nieboszczka Unia Lubelska czy Horodelska — nie wiadomo dobrze, która właściwie — staw Pełczyński, Ś. Jur, moc narodowych instytucyj, operę włosko-niemiecką, dramat niemiecki, possę wiedeńską, polską komedyę, krotochwilę rusińską, biesiadę czeską, zakład leczenia zimną wodą i mnóstwo pięknych rzeczy, trudnych do wyliczenia a czytelnikom dobrze znanych, osobiście lub ze słuchu. Jednak przemilczeć nie można cukierków Rotlendera i błota. Cukierki, to jedna rzecz prawdziwie dobra we Lwowie. Błoto — niezrównane! Ile razy trzy krople deszczu spadnie z nieba, całe miasto zalane błotem, jak lepszego nie znajdzie pod słońcem. Powiadają, że temu winien założyciel Tygrysowa, który widocznie w celu produkcyi tego artykułu wywozowego miasto w dole między górami ufundował. Władze miejskie zaś z religijną czcią szanują intencye fundatora.

Bądź co bądź, nie każde miasto cieszy się takim materyałem i nie każde postawione jest w takich warunkach wzrostu i pomyślności, jak stołeczny gród Lodomeryi. Ale żadne podobno nie potrafiło dotąd tak zle używać tego, co mu Pan Bóg i ludzie dali. Dzięki wysokiej umiejętności, jaką Lwów statecznie rozwija w korzystaniu z swych rodzonych i sztucznych przywilejów, różnorodne delicye przechodzą w rzeczywistości wszystkie nadzieje.

Znaczna — zanadto wielka, niestety — część stotysięcznej ludności reprezentuje typ wschodni, zmodyfikowany wpływem północnego klimatu, który na czystość i regularność rysów nienajkorzystniej wpływa. Chmury żebraków obrywają przechodniom poły na ulicach. Zacny ród próżniaków wałęsa się bez celu, dla zabicia czasu i upojenia się nudą. Ci, co już w tym narkotyku ucieczkę przed sobą znaleźli, mają minę nieboszczyków, których zapomniano przypadkiem pochować. Roje chłopów przynoszą wonie wioskowe; gatunek kotów, końmi zwanych, świadczy o bogactwie narodowem. Na wałach przechadza się tylko Izrael; moda używania świeżego powietrza jeszcze nad brzegi Pełtwi nie doszła i spotkać elegancką tualetę inaczej jak w powozie — rzadkim ewenementem.

Owa Pełtew, ta rzeka ten gród swem korytem przerzynająca, zamiast wody niesie jakieś na pół płynne substancye, wyziewające odory mniej niż przyjemne, mianowicie w połączeniu z zapachami roślinnych ingredyencyj, konsumowanych w masie przez rodaków mojżeszowego wyznania.

Ulice nie mają nazw, bo dawne nazwy brzmiały niepatryotycznie, a na nowe, czerpane z narodowego kalendarza, rozmaite stronnictwa usiłujące popowieszać na rogach własnych kandydatów, dotąd zgodzić się nie mogą. Sprawa jest istotnie ważna i drażliwa. Ulica Jezuicka przechrzcona na demokratyczną, zaafirmuje odrazu postępowe dążności Polski wobec Europy i sojusz ludów przeciwko tyranii. Na domach również próżno szukać numerów. Kamienica identyfikuje się z właścielem i jego rodowem nazwiskiem mianuje, popularyzując tym sposobem obywatela Bzika, Zopfa lub Katza, który inaczej mógłby zostać nieznany współczesnym, albo być postawiony w konieczności spłodzenia programatu nowej partyi politycznej. Podobno pod naciskiem zachodniego zepsucia i europejskiej powodzi cywilizacyjnej, numerowanie domów porządkową liczbą ma być zdecydowane w zasadzie, choć barbarzyńskie i ułatwiające złodziejom studya etnograficzne. Przeprowadzenie reformy zaś, nastąpi dopiero po odbytym chrzcie ulic, w duchu narodowym i patryotycznym.

Życie polityczne produkuje dużo huku, hałasu i dymu, tak dużo, że trudno się dowiedzieć o co właściwie chodzi tym ludziom. Podobno spierają się kto ma zbawić ojczyznę. Jak?... tego ja niewinny kronikarz wam nie powiem, bo oni sami nie wiedzą. Byłem na kilku zgromadzeniach ludowych; gadano tam językiem jakimś, zapewne ludzkim, ale chyba tylko dla wtajemniczonych dostępnym. Wychodząc, powtórzyłem w duchu zdanie jednego Francuza o Baskach: *On dit, que ces gens s'entendent entre eux, mais je n'en crois rien.*

Dziennikarstwo... to twardy orzech do zgryzienia. Codziennych pism politycznych jest trzy. Rano, ze wschodem słońca, ukazuje się jak jutrzenka organ demokratyczny, przynoszący wczorajsze nowiny i regularnie pewną porcyę kijów źle notowanym mieszkańcom Galilei. Ma ona dużo animuszu, słownik pełen energicznych terminów, poglądy własnej fabryki, rozumowania oparte na osobnej logice, wstręt do parlamentarnych wyrażeń i mocne przekonanie, że wszelkie pojęcia przeciwne pojęciom redakcyi są fałszywe, spaczone, skrzywione, antidemokratyczne i zdradzieckie. Mniej więcej w obiadowej porze — jeszcze nie spotkałem dwóch ludzi jedzących obiad o jednej i tej samej godzinie — pojawiają się razem dwa inne dzienniki. Jeden wcale niewychowany i kobiecej gadatliwości; drugi poważny, ciężki, w prawniczej todze, z adwokackim zwojem pod pachą. Obydwa biorą się za włosy wzajemnie siedm razy na tydzień ex re wiedeńskich ministrów, pięć razy o mameluków egipskich lub galicyjskich, trzy razy o szerszą austryacko-niemiecką ojczyznę, a bez liku o niewierności domowe i prywatne zwady redaktorów, którzy niegdyś podobno małżeńskim węzłem połączeni u jednego żłobu dziennikarskie siano skubali. Ku ogólnemu zbudowaniu ci panowie przesyłają sobie czarno na białem epitety, świadczące jak misyę kierowania opinią rozumieją. Czwarty dziennik polityczny pojawia się co dwa dni, przemawia z namaszczeniem, a głos jego głosem wołającego na puszczy.

Pamflety demokratów, rezolucyonistów, spirytów, Bonifraterskich pensyonarzy, sokołów, orłów, itd. chowam na później i przechodzę do teatru.

W teatrze salka dosyć elegancka, loże, krzesła, parter i jaskółka pełne. Zimno; jak... nie powiem gdzie. Mężczyzni w futrach i w berlaczach; panie w lożach pierwszego piętra wyglądają na paki bawełny, poubierane w aksamity i koronki. Sztuka obwijania się flanelą na sposób Amerykanek i Angielek, które w mróz trzaskający chodzą w lekkich płaszczykach, jest im obcą widocznie. Wszystkie fizyonomie smutne i skrzywione, bo każdy ma w perswektywie katar, albo grypę. Trzy czwarte przyjemności teatralnego widowiska pochłania to nieszczęsne zimno, któremu jeden kaloryfer zaradziłby raz na zawsze. Idzie o postawienie go, na co ani krezusowych skarbów, ani nadzwyczajnego geniuszu nie potrzeba. W Niemczech każda buda jarmarczna ogrzana, czyliżby teatr stolicy galicyjskiej miał na zawsze w tyle pozostać? zajęcie się publicznością sceną, zasługuje już samo na podobną nagrodę.

W operze, panna Castri, na afiszu pierwsza śpiewaczka opery w Paryżu (?), występuje w rolach gościnnych. Słyszeliśmy Lunatyczkę, Hugonotów, Martę, co dowodzi wielkiej odwagi ze strony dyrekcyi. Panna Castri ma dużo dobrych chęci, głosik maleńki, czystą włoską intonacyę, mało giętkości i metody. Inni śpiewacy udają śpiew, puszczając coś nakształt nót przez gardła i nosy zakatarzone. Orkiestra fałszuje z najzimniejszą krwią.

Losy sceny polskiej ważą się obecnie między p. Miłaszewskim i hr. E. Cetnerem. Rada w sobotę odłożyła decyzyę na czwartek, tymczasem jeden z członków zachorował i jeżeli nie wróci do zdrowia, jego zastępca będzie głosować za p. M., który trzy przeciwko dwom otrzyma. Niektóre dzienniki utrzymują, że teraźniejszy dyrektor posiada mnóstwo przymiotów i wszelkie kwalifikacye na kierownika sceny. Być może, lecz dotąd nie widać było umiejętnego kierunku ani w repertuarze ani w grze artystów i scena lwowska zupełnie upadła pod dyrekcyą p. M., pomimo tylu przyjaznych warunków. Hr. Cetner ogłosił w dziennikach swój program artystyczny, piękny i wiele obiecujący, może za nadto nawet trudny do spełnienia, lecz dający rękojmię, że jego dyrekcya będzie miała na oku istotne cele artystyczne. Szersze rozprawy w tym przedmiocie są zbyteczne, bo nim moja kronika światło dzienne ujrzy, sprawa rozstrzygniętą zostanie.

swojej Karoliny, przeznaczyli 1200 złr. na wieczne czasy jako fundusz zapasowy dla utworzenia kasy pożyczkowej dla rolników i rzemieślników miasteczka i wsi Radziechowa pod nazwą „kasy pożyczkowej imienia hr. Karoliny Mierownej“. Kasa rzeczona rozpoczęła d. 22 listopada, jako w dzień śmierci Karoliny Mierownej, czynności swoje, po odprawionem poprzednio nabożeństwie. Komitet kasy składają: X. A. Kiernik przewodniczący; członkowie: Ant. Jarosławski, X. Marek Pietrasiewicz, radni miasta i Piotr Antoniuk wójt.

— Wystawa obrazu prof. Wojciecha Stattlera „Przenajświętsza Rodzina“ przedłużoną będzie o dni kilka. Znajduje się ona w sali Towarzystwa Naukowego.

— Donoszą nam z Zabierzowa, że d. 1 b. m. umarł w Modlnicy nauczyciel wiejski Maciej Hojewski, który przez 27 lat pełnił zaszczytnie obowiązki nauczyciela w okręgu krakowskim i zostawił wdowę i sześcioro dzieci. Duchowieństwo licznie zebrane, nauczyciele i parafianie oddali ostatnią cześć zmarłemu.

— Namiestnictwo udzieliło Katarzynie Salaczkowej z Posady Olchowskiej 10 złr. wynagrodzenia, za pomoc daną tonącej dnia 24 września Wiktoryi Rychterownej.

— Dnia 16 grudnia otwartym będzie w Lanckoronie urząd pocztowy, utrzymujący codziennie stosunki z urzędem pocztowym w Izdebniku.

— Pisaliśmy już nieraz o szkodliwości niektórych farb zarówno w odzieży jak na obiciach pokojowych. Do tego rodzaju farb należy jaskrawo zielona, a suknie zielone tarlatanowe prawie powszechnie są farbowane farbą arszenikalną. Berlińska *Gerichts Ztg* donosi, że temi dniami córka jednego wyższego urzędnika wróciwszy z balu zachorowała i objawiły się na niej wpływy słabego otrucia, a matka jej, która dopomagała w szyciu tej sukni, nie przyszła jeszcze do zdrowia. Wypadek ten da powód do śledztwa sądowego, albowiem w Prusiech zakazanem jest użycie farb arszenikalnych.

— Jeden z twórców niepodległej Belgii, Aleksander Gendebien, umarł w Bruksell d. 6 grudnia licząc lat 80, zapomniany zupełnie. Za młodu był adwokatem a w r. 1830 członkiem rządu tymczasowego i kongresu. Był to demokrata najczystszej wody, trzymał ze stronnictwem katolickiem a nienawidził liberałów i dla tego osobistym był nieprzyjacielem króla Leopolda I, którego uważał za reprezentanta liberalizmu.

— Dnia 9go grudnia piękna pogoda. Termometr od — 5°.6 podniósł się do + 0°.7 R. Barometr do południa zwolna opadał, resztę dnia stał bez zmiany; o godzinie 6ej rano dnia 10go grudnia wysokość jego była 332·65, termometru — 5°.0 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W sobotę dnia 11 grudnia, Śgo Damazego papieża.

TEATR. Są epoki w życiu społeczeństw, w których po wielkich wstrząśnieniach politycznych następuje ogólna apatya, jakaś omdlałość moralna, pragnąca płochemi rozrywkami powetować brak zewnętrznego ruchu. Taką epokę odmalował nasz mistrz-dramaturg hr. Aleksander Fredro w 4-aktowej komedyi *Pan Jowialski*, która odegraną została wczoraj na trzeci występ gościnny p. Rychtera. Chwila akcyi przypada w ową kilkonastoletnią ciszę, rzecby nawet można, martwotę polityczną po wojnach napoleońskich. W obrazie schodzą się trzy generacye. Państwo Jowialscy to jeszcze zabytek dawnych czasów. Mąż głowa domu, popisuje się z dawnym rozumem dziś już przez wiek zdziecinniałym, żona uległa, miłość dochowana niezachwianie, podsycana wzajemnemi pieszczotami; — Szambelan to już symbol upadku, cechujący poniekąd czasy Stanisława Augusta; niedołężność krepuje jego umysł, drży przed żoną, która wobec niego zachowuje wyższość pod każdym względem, zajmuje się drobnostkami i nie ma własnego zdania, jakby w dowód, że godności ostatniego dworu naszego nie zasługą, lecz fawورami były zdobywane. Innym odcieniem nieco późniejszej kategoryi charakterów jest Janusz, wychowaniec nowszej szkoły, gdzie ciemnota systematecznie z góry szerzona wyradzała pojęcie, iż przy majątku obejść się można bez nauki. Helena, to produkt nowszej ery rodzącej się romantyczności, w pierwszych zawiązkach swych jeszcze rozbujałej, nieprzetrawionej, goniącej mimowiednie za ideałami, a tem samem dość śmiesznej. Z takich żywiołów złożył autor ów obraz epoki, dziś już na szczęście przebrzmiałej i niepowrotnej. Typy do obrazu zdają się być brane z natury, tyle w nich mieści się prawdy i życia, a wypadek owej mistyfikacyi przedsięwziętej z Ludmirem dla zabawy powszechnej, jest tylko jednym z wielu epizodów jakie w anegdotach z owych czasów przeszły do naszej pamięci.

„Pan Jowialski“ jest jedną z komedyj Fredry, które od czasu do czasu pojawiają się na scenie naszej. Przybycie do nas na role gościnne p. Rychtera, który jeden z niewielu żyjących artystów w roli Jowialskiego dochował ów typ staropolski, dziś coraz bardziej się zacierający, stało się powodem, że komedya ta wydobytą została z archiwów teatralnych. I przyznać rzeczywiście trzeba że od czasów niezapomnianego nigdy Nowakowskiego, niewidzieliśmy tej roli oddanej z taką plastycznością, z tak głębokiem poczuciem i odczuciem wszystkiego, co stanowi jej charakter, jak wczoraj. Dobroduszność a zarazem bystrość umysłu, aczkolwiek zwróconego w jednym kierunku, odbijały w wyrazie twarzy, oczach i całem wzięciu artysty z tak wybitną prawdą, iż lękaćby się można, że po p. Rychterze nikt już tej roli tak odegrać nie zdoła.

P. Wolska była także niezrównaną panią Jowialską. Głos, ruchy, śmiech zadowolenia ciągle się powtarzający i ten srom niewieści, ilekroć p. Jowialski w swych żartach dopuści się jakiego wybryku, nie mogły lepiej być oddane.

Z ról kobiecych dwie jeszcze uwydatniają się w komedyi: rola Szambelanowéj, którą odegrała p. Ekerowa, i rola Heleny, wykonana przez p. Parżnicką. Pierwsza przedstawiała charakter realistyczny kobiety pewnéj siebie, czującéj swoją wyższość i chcącéj władać samodzielnie, druga dziewicy idealnéj, marzącéj i pociąganéj niezwykłością, jaką znajduje w Ludomirze. Obie dobrze się z swych ról wywiązały, a p. Parżnickiéj za zaletę poczytać można, że w roli samęj z siebie przesadnéj uniknąć zdołała przesady.

P. Benda grał rolę Szambelana. Jest to charakter nie łatwy do oddania, jakkolwiek pozornie nic nie znaczący. Szambelan obok swéj niedołężności powinien zdradzać pewien polor wyższego towarzystwa, co mogłoby się wyrażać w ruchach i ogładzonéj mowie. P. Benda przedstawił bardzo dobrze charakter niedołężny, bez owego jednak zewnętrznego blichtru, który łagodzi pospolitość.

P. Wolański bardzo naturalnie i z wielką swobodą oddał rolę Wiktora, tak, że zapominało się niekiedy, że się to dzieje na scenie. P. Ładnowski w roli Ludomira nieco za sztywną przybrał postać, jako poeta winien był zdaniem naszem tak grać, aby się zdawało, że jest nim, a nie aby się tego dowiadywać trzeba z tekstu sztuki. Zresztą dla odcieniowania różnic roli, dla Kurka właściwszym byłby akcent lwowski. P. Eker dobrze oddał i z całą postawę i zakłopotanie Janusza.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 10 grudnia. Targi zbożowe coraz słabsze, to też i wczorajszy na komorach Baranie i Michałowicach był małoznaczący a dowóz zboża nie wielki. Stan ten może jeszcze długo potrwać, bo nie ma prawie żadnych widoków na znaczniejsze zakupna i wywóz za granicę, jak to po insze lata o tem czasie miejsce miało. W ogóle wszystkie targi tutejsze są zupełnie martwe. — Ameryka dostarcza bardzo wiele swojego zboża na targi angielskie, i to po cenach tak nizkich że tutejsi spekulanci nie są w stanie z nią konkurencyi wytrzymać. Cały prawie handel ogranicza się na miejscowe potrzeby, a czasami na wywóz do poblizkiego Szląska pruskiego.

Płacono za pszenicę czerwoną od 38 do 39½ złp., pszenicę białą od 39 do 41 złp., żyto od 24 do 25½ złp., jęczmień 20 do 21½ złp., owies 12½ do 15 złp., groch 22½ do 25 złp., proso 23 do 25, koniczyna czerwona 200 do 212 złr.

O dzisiejszym targu na Kleparzu także nie wiele powiedzieć można, dowóz zboża tak z okolicy jako też i Galicyi bardzo mały. Z Węgier obecnie nie dostarczają zboża na tutejsze targi. W ogóle cały handel prawie jak martwy. Po większej części tylko pomniejsi właściciele sprzedają swoje nie wielkie zapasy, więksi zaś posiadacze wyczekują podniesienia się cen.

Płacono pszenicę czerwoną 9·70 do 10 złr., pszenicę białą 10·30 do 10·60, żyto 6·20 do 6·45, jęczmień 5 do 5·50, owies 3·30 do 3·60, koniczynę czerwoną 50 do 55, koniczynę białą 62 do 69 złr., rzepak 15 do 16 złr.

Dyrekcya poczt galicyjskich zawiadamia o zaprowadzeniu z dniem 16 grudnia b. r. c. k. urzędu pocztowego, listowo-wozowego w Raniszowie, który codziennemi posyłkami pieszemi z c. k. urzędami pocztowemi w Kolbuszowie i Sokołowie połączony zostanie.

Przyjechali do Krakowa od 9go do 10go grudnia.

HOTEL POLLERA: W. Reich z Kassel, Antoni Janta z Karniowa, Dr Chrzanowski z Galicyi, Michał Feiler i Ludwik Pokorny z Żywca, Aleksander Skrzyński właś. dóbr z Kobylanki, Antoni Jakobowicz i Jan Merowicz z Waslowa, August Stucer inżynier z Mysłowic, Jakób Schwarz kupiec z Wiednia, M. Knazewicz tajny radzca z Warszawy, Jan Lgocki właśc. dóbr z Kananowa, Teofil Bocheński z Piotrkowa, Julian Haberfeld z Oświęcima, Krzysztof Anosz właśc. dóbr z Kiszeniewa, Ludwik Buchbinder kupiec z Pragi, Zygmunt Rościszewski właś. dóbr z Kijowa, M. Libenthal kupiec z Berlina, bar. Fosbon właściciel młyna z Szczepanowic, Wacław Dąbrowski z Iwanowic, Jan Borkowski inżynier z Kroacyi, G. Janos kupiec z Katowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej.*

Licytacye: W d. 9 grudnnia, 13 stycznia i 14 lutego sprzedaż realności pod L. 238/136 w Wieliczce.— W d. 14 stycznia we Lwowie sprzedaż 93/33 części realności dod L. 102, cena wywoł. 2,000 złr.— W d. 12 i 26 stycznia oraz 9go lutego sprzedaż realności pod L. 168; cena wyw. 600 złr.— W d. 3 lutego 1870 w Samborze sprzedaż dóbr Lubcza i Jajkowce w pow. Zurawińskim, cena wywolania 73,253 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 8 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów nie znajdowali się już ministrowie spraw wewnętrznych i oświecenia. Nie jest prawdą, aby prezydent górnej Frankonii Lerchenfeld miał być kandydatem na ministra (jest on katolikiem).

Paryż 7 grudnia. Podczas sprawozdania w izbie wyboru deputowanego Duranda z departamentu wschodnich Pireneów, odrzucono 135 głosami przeciw 86 wniosek względem wyznaczenia komisyi parlamentarnej śledczej dla rozpoznania aktu wyboru. Po odrzuceniu tego wniosku, uznano wybór za ważny.

Paryż 7 grudnia. *Moniteur universel* nadmienia o pogłosce, jakoby ministrowie podali się znowu do dymisyi. Minister wojny rozpuścił 6.000 ludzi na urlopy.

Paryż 8 grudnia. Dziś na posiedzeniu Ciała prawodawczego, Raspail wniósł projekt ustawy podpisany przez siebie i Rocheforta na podstawie decentralizacyi spraw lokalnych a centralizacyi ogólnych interesów. Główne postanowienia są: „Gmina jest niezawisłą; wybory do rad miejskich odbywają się co lat trzy; burmistrze wybierani są co rok. Ciało prawodawcze jest nieograniczonem ze względu na ogólne interesa; przystaje ono na prowadzenie wojny jedynie dla obrony od niesłusznego najścia kraju. W razie wojny Ciało prawodawcze mianuje jenerałów armii, która utworzoną być ma ze wszystkich obywateli, liczących od 20 do 50 lat i wybiera sobie oficerów. Istnieje jeden tylko rodzaj podatku stopniowego. Ciało prawodawcze postanowi pod względem niniejszego projektu ustawy“.

Dalej obradowano nad wyborem Soubeyrana. Jules Simon wytknął, że mandat deputowanego nie da się pogodzić z urzędem Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Minister Forcade broni następnie wyboru Ernesta Dréolle i mówi: Rząd pragnie utrwalić prawdziwą wolność przy pomocy wszystkich, jeśli pomoc tę zyskać zdoła. Nie zapoznaje on niebezpieczeństwa zagrażającego wolności, ale patrzy w nie stanowczo i z ufnością. Rząd chlubi się tem, że chce utrwalić wolność. Dawniejsze rządy rozbijały się na tem zadaniu. Rząd cesarski wróży sobie więcej szczęścia, więcej zręczności i odwagi. Szanuje on swoją 18-letnią przeszłość, która dała krajowi wolność, ale ma zamiar iść naprzód i zrobić cesarstwo ostatecznym twórcą wolności we Francyi. Postanowienie to nie jest żadnym epizodem, lecz następstwem dzieł, które przez dziesięć lat szły po sobie. Aby jednak ustalić wolność, potrzeba dwóch warunków: roztropności i wytrwałości. Kraj nie chce rewolucyi, ale pragnie mieć rząd liberalny a silny, i będzie go miał. Tak myślał Cesarz, kiedy rzekł: „Za porządek ja ręczę; dopomożcie mi ocalić wolność“. (Długie przeciągłe oklaski). Jules Favre przyjmuje te oświadczenia ministra, ale upatruje uderzającą sprzeczność między temi słowami liberalnemi a żądaniem uznania ważności wyboru Dréolla. W końcu jednak wybór ten uznany został 171 głosami przeciw 77.

Paryż 9 grudnia. *La Liberté* donosi, że wczoraj całe ministeryum podało się do dymisyi. Hr. Chambord napisał broszurę, z której *La Liberté* przytacza te słowa: „Słusznie Francya domaga się rękojmi rządu parlamentarnego i uczciwie postępującego, oraz tyle potrzebnej kontroli rządu.“

Rzym 8 grudnia. Niezmierny tłum ludu napełnił Atrium, oraz wewnętrzną i wielką nawę bazyliki w Watykanie, przez którą procesya soborowa przechodziła. Papież, którego poprzedzali Ojcowie soboru w liczbie około 700, przy biciu dzwonów miasta i huku dział z zamku Św. Anioła i Awentinu zstępował z górnego Atrium i zdawał się w pełnej sile zdrowia. Na trybunach sali soborowej siedzieli obecni w Rzymie panujący i książęta, członkowie ciała dyplomatycznego, jenerałowie Dumont i Kanzler, patrycyusze rzymscy i inni znakomici cudzoziemcy. Sala przedstawiała świetny i wspaniały widok. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9ej rano i trwała do 3ej po południu.

Florencya 8 grudnia. Poseł rosyjski przy dworze włoskim Kisielew, umarł (był on od pięciu lat posłem we Florencyi).

Florencya 7 grrdnia. Zapewniają, że Cibrario, z którym układano się, podjął się złożyć gabinet. Sądzą, że nowy gabinet jutro będzie ukonstytuowany.

Petersburg 8 grudnia. *Journal de St. Petersbourg* nazywa bezzasadnem doniesienie, jakoby między ks. Gorczakowem a lordem Clarendonem zapadła ugoda względem dania Austryi pozwolenia do obsadzenia Czarnogóry. Jeśliby przedmiot ten był w ogóle traktowany między Anglią i Rosyą, rezultat jego wypadłby w każdym razie inaczej.

Lizbona 6 grudnia. Wczoraj zaszła w teatrze demonstracya przeciw prezesowi ministrów księciu Saldanha. Wielu jednak wojskowych powitało księcia i wyraziło się z naganą o demonstracyi. Rząd wysłał kilku dowódzców wojska na prowincyę i przedsiębrał inne również kroki w celu utrzymania porządku. Ks. Saldanha dowiedziawszy się o niezadowoleniu wojska objawianem przeciw tym manifestacyom, udał się do pałacu królewskiego, gdzie mu król kazał oświadczyć, iż pokłada zaufanie do obecnego gabinetu. Pogłoski obiegają, że można być przygotowanym na dalsze objawy ze strony wojska.

Belgrad 8 grudnia. *Srbske Novine* ogłaszają budżet na r. 1870. Dochody i wydatki wynoszą przeszło 33 milionów piastrów, tak iż nadwyżka zostaje około 150 tysięcy.

Konstantynopol 9 grudnia. (*Wand.*) Admiralicya przytrzymała wysyłkę prochu idącą z Antwerpii do Galaczu.

Aleksandrya 7 grudnia. Dziś dany będzie w Kairze wielki bal na cześć królewicza Pruskiego.

Kair 8 grudnia. Królewicz Pruski zwiedził onegdaj piramidy a po powrocie był na operze. Wczoraj był u królewicza wieczór tańcujący. Jutro rano królewicz odjeżdża do Aleksandryi.

Washington 8 grudnia. Senat zatwierdził nominacyę Robesona na ministra marynarki a Bellknapa na ministra wojny. W izbie reprezentantów zasiedli deputowani z kraju Alabama.

Wiedeń 9 grudnia.

Smutne bardzo wiadomości dochodzą nas dzisiaj z Pogranicza wojskowego. Pewnem już jest, że wielka toczy się tam agitacya przeciw zniesieniu Pogranicza i że tworzą obecnie reprezentacye do Cesarza, o których tworzeniu się dziwne rzeczy opowiadają. Na czele wszystkich agitacyj jak się zdaje, a nawet prawie jest udowodnionem, stoją sami oficerowie pograniczni. Dla tego też łatwo pojąć, ze owe reprezentacye w ogóle przychodzą do skutku, chociaż bynajmniej nie leżą w interesie ludu i niczem innem nie są jak protestem przeciw zniesieniu. Naczelników gmin podległych pośrednio lub bezpośrednio władzom wojskowym, wzywają po prostu przymusowo do podpisania tych reprezentacyj. Ludzie ci nie wiedzą nawet o co chodzi i kładą ochoczo swój podpis, ponieważ się pytają: Chcecie być wierni Cesarzowi i nie oddać się Węgrom? Widzicie więc, że tutaj chodzi o nieprzyjazne Węgrom demonstracye, o agitacyę, która bardzo być może niebezpieczną. Wobec fermentacyi dzisiejszej we wszystkich południowych prowincyach słowiańskich agitacya ta ogromne ma znaczenie. Pułk likański już zaprotestował, obecnie poszedł za jego przykładem pułk świętokrzyski, gdy tak dalej pójdzie, to wreszcie całe Pogranicze podniesie protest, który o tyle większe pociągnie za sobą skutki, że zdaje się być podniesionym wbrew woli Cesarza.

W Bokce organizują rzeczywiście legiony przeciw powstańcom z krajowców i z gerilasów. Zresztą z Dalmacyi nie ma nic nowego. Blokhausy się nie udają, ponieważ są za małe, aby powstańcom opór stawić i dla tego ciągle kilka kompanij koło tych blokhausów musi obozować na największej słocie. Hr. Auersperg chciał podczas bytności N. Pana w Tryeście osobiście złożyć raport, z powodu jednak burzy nie mógł wypłynąć z zatoki Bokka na otwarte morze.

Do doniesień o wyjeździe do Petersburga hr. Berga namiestnika królestwa Polskiego wiązano pogłoskę, iż tenże więcej nie powróci do Warszawy, albowiem urząd jego będzie zniesiony, a Królestwo Polskie otrzyma na wzór Litwy i ziem ruskich, jenerała gubernatora. Nie wiadomo nam nic jeszcze pewnego o zniesieniu urzędu namiestnika, ale hr. Berg wezwany został do Petersburga na obchód orderu ś. Jerzego, jako jego posiadacz. Święto orderowe odbyte d. 8 b. m. połączone było z wielkiemi uroczystościami i zebrali się na nie wszyscy właściciele tego orderu a między nimi także Albrecht książę pruski. Król Wilhelm pruski otrzymał ten order jako zwycięzca w wojnie r. 1866, a to odznaczenie służyć może do objaśnienia stosunków politycznych rosyjsko-austryackich.

Wszyscy ministrowie francuscy mieli się podać do dymisyi. Nadeszła więc chwila powołania do steru Olliviera, który przedłożył był Cesarzowi memoryał o systemie rządu reprezentacyjnego. Cesarz udzielił był ten memoryał ministrom, i to miało ich spowodować do podania się o dymisyę.

Jakie jest zapatrywanie rządu w Prusiech protestanckich na Sobór w Rzymie odbywający się, świadczą o tem urzędowe organa pruskie *Provinzial Correspondenz* i *Nordd. allg. Ztg.* Obie piszą w jednym duchu z okazyi synodów protestanckich obecnie obradujących, na których zacięty toczy się bój między formalistami a racyonalistami. *Prov. Corr.* mówi zaś o soborze: „Żadną miarą nie można się obawiać niebezpieczeństw dla państwa, biorąc na uwagę stan konstytucyi i prawodawstwa, tudzież polityczne i patryotyczne usposobienie naszego ludu. Przedewszystkiem zaś mądrość Stolicy Apostolskiej musi sama się starać, aby Sobór nie wszedł na drogi mogące niebezpieczne przynieść rezultata. Głosy umiarkowanych katolików zwróciły już w Rzymie uwagę na siebie, a rady biskupów niemieckich i innych podobnie im myślących zapewne zaważą na szali w Soborze“. *Nordd. allg. Ztg* bierze na wzgląd radę biskupów w Fulda zgromadzonych, a w końcu pisze: „Nie ma przeto obawy dla kościołów innych wyznań z powodu postanowień soboru. Owszem ze strony protestanckiej nie przykładając szczególnej wagi do formalnego tylko w istocie wezwania Ojca Ś. do powrotu na łono kościoła katolickiego, można otwarcie soboru o tyle z sympatyą powitać, iż takowy w każdym razie posłuży do zadania ciosu panującemu teraz indyferentyzmowi w rzeczach kościelnych.“

Provinzial Corresp. pisze: „Kanclerz Związku hr. Bismark nie obejmie jeszcze w tej chwili zarządu czynności w większym obszarze, albowiem po użyciu kuracyi karlsbadzkiéj, która mu służyła, potrzebuje jeszcze kilka tygodni dodatkowej kuracyi i wypoczynku. Wszelako JKMĆ przyjmował już kanclerza kilka razy.“

Wyraz „wszelako“ znaczy, że nie należy myśleć, aby między królem a kanclerzem panowało rozdwojenie; my zaś powiemy: Wszelako hr. Bismark miał już stanowczo wrócić na Boże Narodzenie do Berlina, i powtórzymy raz jeszcze, że poza tym przeciągłym urlopem kryje się jakaś tajemnica. Kanclerz nie wraca, gdyż nie podziela polityki, która u dworu znajduje poparcie.

Rząd angielski wysyła wojsko do Irlandyi; wszelako znikły obawy zamieszek w Irlandyi, mimo, że zapowiadano wybór fenistów na deputowanych, a to odkąd rozeszła się wieść, że rząd zamierza zawiesić akt *habeas corpus*, czyli ustawę o nietykalności osób i mieszkań.

Nie mamy jeszcze pod ręką osnowy sprawozdania, którem jenerał Grant, jako prezydent Stanów Zjednoczonych zagaił kongres za jego otwarciem d. 6 grudnia; wszelako obszerniejsze telegramy niż podane w ostatnich numerach dziennika naszego, dają dokładniejszy obraz mesażu, oraz przedłożenia o położeniu Unii. Cały mesaż dzieli się na części: finansową, administracyjną i polityczną. Zdaje się, że pierwsza największe zajmuje miejsce. Rząd dąży do zniżenia podatków, i powolnego umarzania długów publicznych narosłych podczas ostatniej wojny domowej, a to za pomocą regularnego wykupywania bonów i papierów procentowych. Zadaniem rządu będzie podźwignąć handel zagraniczny upadły skutkiem wojny. Rekonstytucya Unii, to jest odzyskanie przez kraje południowe prawa wejścia do Unii ze wszystkiemi przywilejami, czyni znaczne postępy, i już siedem krajów południowych używa w całej pełni swobód konstytucyjnych. Prezydent spodziewa się niebawem wejścia Wirginii do Unii, to jest kraju, który był głównym siedliskiem powstania. Budżet przedstawia coraz większe nadwyżki dochodów nad wydatkami, i możnaby spłacić długi w ciągu 10 lat, gdyby nie zachodziła potrzeba ulżenia ciężarów podatkowych.

Co do stosunków zagranicznych, rząd i naród amerykański sympatyzuje gorąco z powstaniem Kuby, lecz dopóki nie istnieje na tej wyspie rząd faktyczny, nie można uznać Kuby za stronę wojującą. Prezydent powiada, że ofiarował pośrednictwo swoje w sporze Hiszpanii z kolonią, lecz takowe nie zostało przyjętem w Madrycie, wszelako spodziewa się, że przyjdzie czas, gdy Hiszpania zażąda pośrednictwa. O zamiarze wykupienia Kuby mesaż zamilcza. Sprawa łodzi działowych hiszpańskich mających być użytemi przeciw Peruwii, przekazaną została sądom. Co do sprawy „Alabamy,“ mówi, że lepsze nierozwiązanie sporu niż rozwiązanie niezupełne, jakie przedstawiła ugoda podpisana przez Reverdy Johnsona. Nie znajdujemy także wzmianki w mesażu o zakupnie wysp duńskich S. Krzyża i S. Ducha, lubo w celu ratyfikacyi traktatu o tę sprzedaż jeździł do Washingtonu duński minister wojny Raaslöff.

W Mexyku zaszła zmiana ministrów. Minister spraw wewnętrznych Yglesias objął ministerium sprawiedliwości, a dawniejsze miejsce jego zajął deputowany Manuel Saavedra; sprawami zagranicznemi zawiadywać będzie i nadal Lerdo de Tejada. Doniesienia o częściowych powstaniach w Mexyku dadzą się zredukować do prostych rozbojów tak zawsze częstych w tym kraju. Przy zdarzonej sposobności tu i owdzie zawięzuje się banda, która dopuszcza się łupiestw, i to nazywa się powstaniem przeciw rządowi. Bandy te wzmogły się teraz z powodu zaprowadzenia rekrutacyi przez losowanie. Rząd będzie może zmuszony zaniechać tej reformy.

Z Hajti donoszą, że Salnave obwołał się dożywotnim prezydentem rzeczypospolitej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 10 grudnia. *Tagblatt* donosi, że jenerał Rodich stanowczo zamianowany został namiestnikiem Dalmacyi. W etacie urzędników namiestnictwa Dalmackiego znaczne mają nastąpić zmiany.

Wiedeń 10 grudnia. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza nominacye ks. Carlosa Auersperga na prezesa, a hr. Wrbny i bar. Dobblhoffa na wiceprezesów izby wyższej w Radzie państwa.

Peszt 10 grudnia. Izba niższa sejmu węgierskiego uchwaliła zniesienie stępla od dzienników.

Paryż 10 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego odebrano głos Rochefortowi z powodu natarczywej zaczepki na Cesarza.

Rzym 9 grudnia. (*Presse*). We wczorajszej alokucyi Papież mówił o bulli, następstwo jego regulującej, a która dopiero po śmierci Papieża zostanie otworzoną.

Rzym 9 grudnia. Cesarzowa Jmć była dziś przed południem w odwiedziny u Ojca Śgo.

Florencya 9 grudnia. Położenie nic się nie zmieniło.

Petersburg 9 grudnia. Cesarz z powodu uroczystości orderowej Ś. Jerzego rzekł: Oby Bóg dozwolił utrzymać pokój; jeżeliby jednak los przeznaczył wojnę, przekonany jestem, że siły zbrojne lądowe i morskie zdołają zapewnić Rosyi cześć i sławę.

Kursa. Wiedeń 10 grudnia godzina 2 minut 10 5% zjednoczony dług państwa 59.90. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·90. — Losy z roku 1860 97·15. — Akcye banku 730. — Akcye kredytowe 256. — Londyn 123·90. Srebro 121·25 — Dukat 5·84. Lombardy 253·75. — Losy z roku 1864 118.50. — Akcye franko-austr. 101·— — Napoleony —·—.— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 244·50. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 199 50.— Akcye kol. północ. wschod. 160·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 93·50 — Akc. banku jeneral. 45·—.— Renta w srebrze 69·80 – Akc. anglo-banku 272·50. — Akc. kolei rząd. 391·—. — Oblig. indemn. gal. 72·75. — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 114·—. Akc. kol. siedmiogrodz. 168·75 Akc. kol. Rudolfa 169·75 Akc. kol. Pardubic. 163·50 Akcye kol. północn. 209 —. Tramway 135·— Akc. banku budowy 48·— Akc. kol. wschod. 85·— — Akc. kol. Alföldskiej 172·—. — Akc. bankn anglo-węgierskiego 87·25. (Usposobienie giełdy: mdłe.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 10 grud.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94	92½
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153	152
Talary pr. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 100 złr.	81	80¼
Srebro nowe austr.	122½	121
Dukat ważny	5 93	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 82
Półimperyały rosyj.	10 20	10 5
4% gal. listy zas. bez k.	79½	77½
5% „ „ „ „ „	90½	89½
Obl. indemniz. z kup.	74¼	72½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	248	243
„ L. Cz. z całą wpł.	201	195
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 25
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	89 —	88 —
Wiedeń 7 grud.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 10	60 —
5% „ „ „ sreb.	69 95	69 85
„ Obl. ind. niż. Aus.	95 —	94 —
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	80 —	79 50
„ „ galicyj.	73 25	72 75
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	76 25	75 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 25	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	79 —	78 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	91 25	91 —
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	89 75	89 25
5% Domin. pań. 120 fl.	119 75	119 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	226 —	225 —
„ „ „ 1854	91 50	90 50
„ „ „ 1860	97 25	97 10
„ „ „ 1864	119 —	118 50
„ Comorente	25 —	24 -
„ Kredytowe	166 75	166 25
„ żegl. par. na D	92 -	91 50
„ Księcia Salm	40 50	39 5'
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary	31 50	33 50
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	16 —	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	731 —	729 —
Zakładu kredytow.	256 25	255 75
Żeglugi par. na Dun.	550 -	549 —
Kolei półn. Ferdynan.	2095	2090
„ rządowej fr.-a.	382 50	381 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	194 50	194 —
„ Pardubickiej	162 25	161 75
„ południowej	252 75	254 25
„ Galicyjskiej	245 25	245 -
„ Czerniowieckiej	199 50	199 —
Kol. węg. półn. wsch.	159 50	159 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	167 50	167 —
Akc. kol. Alf. finmań.	171 50	171 —
„ „ Kosz.-Bogum.	56 25	55 75
„ „ Siedmiogrodz.	168 75	168 25
„ „ Cisańskiej.	250 50	250 —
„ „ Wschod. węg	88 —	87 50
Akcye Bank. ang. au.	268 50	268 —
„ „ angl. węg.	86 —	85 —
„ Zakł. kred. węg.	80 —	79 —
„ banku frank. austr	100 50	100 —
„ „ węgierskiego	47 —	46 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	60 —	59 —
„ galic. hipotecz.	—	— —
„ austr. związkow.	94 —	93 —
„ dla obrot. ogól.	115 —	114 -
„ Tow. han. pł. leś.	38 50	38 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	89 —	88 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	138 25	137 75
„ „ Emis. 1867 „	137 —	136 50
Kol. połud. St. 500 fr.	121 75	121 50
„ Bony 1870-1874 6%	246 —	245 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 50	107 --
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— --
— — w srebrze „	93 —	92 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 50	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 50	95 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 20	80 80
„ „ „ Emisya 1867.	90 -	89 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	88 20	87 80
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 —	90 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 25	91 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	96 —	94 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 75	100 25
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 85⁵	5 84⁵
Złoto *al marco*	5 84	5 82
Napoleondory	9 91	9 90
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 05	10 —
Suweryny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 80	121 60
Srebro, kupony	122 50	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84	1 83½
Lwów 7 grudnia.		
Dukat holenderski	5 82	5 76
„ cesarski	5 87	5 79
Półimperyał rosyjski	10 20	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 53¾	1 52¾
Talar pruski	1 85	1 83½
Listy z. To. kr. gal. 5%	89 —	88 25
„ „ 4%	79 25	78 50
Listy zast. banku hip.	88 50	88 —
Obligi indem. b. kup.	73 90	73 40
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	246 50	245 50
„ „ lwow.-czer.	200 —	199 25
Akcye Banku hip. gal.	95 —	90 —
Warsz. 7 grudn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 68	92 35
„ „ 2 ser. „	92 18	91 85
„ kupon „	— —	1 82⅔
Listy likwidac. „	76 27	75 93
kupon „	— —	6⅔
Pożyczka r, 1864 „	157 -	156 —
r. 1866 „	152 50	-- —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	70 50	-- —
„ warsz. teresp.	— —	- —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki do Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. - z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow

W Paryżu nakładem księgarni Luxemburskiej mają wyjść

Dzieła pośmiertne
ADAMA MICKIEWICZA

w 3 tomach. Cenę przedpłaty 7 talarów czyli 12 *złr.* 60 ct. w. a., — przyjmuje w Krakowie Administracya „CZASU" i Władysław Skrzydylka, ulicaj Szewska N. 224, pierwsze piętro. (2021

Ważne dla posiadaczy Gorzelń!

Nowe dziełko pod tytułem: „12 godzinny ferment, czyli Gorzelnictwo postępowe," przez Karola Janigę, jest do nabycia za cenę 1 złr. w drukarni I. Pawłowskiego w Tarnopolu, lub też u wydawcy w Borzęcinie, poczta Brzesko. (1976-1-3)

Wyciąg z igliwia świerku krajowego, na kąpiele balsamiczne.

Najnowszy środek balneo-terapeutyczny, skuteczny w cierpieniach skrofulicznych, reumatycznych i nerwowych, pod powagą

Komisyi Balneologicznej Towarzystwa Naukowego KRAKOWSKIEGO,
wyrabia
Hugo Nitribitt,
Magister farmacyi i Aptekarz w Krynicy.

Powyższe lekarstwo, którego wyrów i główny Skład znajduje się w Aptece Zakładu zdrojowego w Krynicy, jest do nabycia w Krakowie w Aptece „pod Barankiem" p. ***Wiktora Redyka;*** w Tarnowie u p. *Czemeryńskiego;* — we Lwowie u p. *Mikolascha* — w Warszawie u p. Dra *Heinricha.* (2023-1-6)

SYROP z CHINY i ŻELAZA

pp. Grimault & C.
aptekarzy w Paryżu.

Jestto najsilniejszy środek toniczny jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje tak na dzieciach jak na osobach dorosłych. Używany jest z pomyślnym skutkiem przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności periodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do *rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie,* przepisuje się dzieciom *lynfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.*

Dostać można w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Kullaka i u p. Franzosa w Rzeszowie w aptece p Szaittera— w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder — (1999-1-18)

Ogłoszenie.

W Zakładzie kąpielowym w Iwoniczu są do najęcia na czas sezonu, to jest; od 20go Maja do końca Września 1870 w domu „Bazar" pięć sklepów na składy towarowe, a mianowicie:

Nr. 1. Sklep i stancya z piwnicą.
Nr. 2. Sklep.
Nr. 3. Sklep.
Nr. 4. Sklep i stancya.
Nr. 5. Sklep i stancya z piwnicą.

PP. kupcy bławatnych, galanteryjnych i korzennych składów, życzący sobie wynająć jeden z tych sklepów, raczą się w celu ustalenia bliższych warunków najdalej do 15go Stycznia 1870, zgłosić franco do Zarządu Zakładu kąpielowego w Iwoniczu. (1958--3)

CHOROBY DZIECI.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w nim znajduje; na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności, i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym, z roślin antiskorbutycznych, jak *chrzan* i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryzkich, kiedy idzie o wyleczenie *lymfatyzmu, skrofułów, krzyweenia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci młodych,* a znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieoceniony jest *w pierwszych początkach suchót, pobudza apetyt, ułatwia trawienie* i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych. (2027-1-18)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *I. Trauczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Mikolasza, Berlinera i Rukera* — w Brodach w aptekach *Kullaka* i *Franzosa;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaitera;* w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe i Röder,*

Dywany Szkockie

3¼ łokcia długie, 2¼ łokcia szerokie, bardzo praktyczne przed kanapy, na bryczki, sanki lub łóżka, po złr. **3. 50** c.
Dywaniki przed łóżka po złr. **1·50** i złr. **1·80** c,
Dywaniki angielskie przed łóżka w piękne kwiaty, po złr. **3·50.**
Chodniki, łokieć od **25** centów począwszy.

Kołdry wełniane
(flanelowe)

w doskonałym gatunku i pięknych kolorach po złr. 5, 6·50, 8.

Kobierce kościelne

w deseniach tureckich, perskich lub modnych w kwiaty:

szerokości łokci		3½,	3½,	4½,	4½,
długości	„	4,	5	5	6
Gatunek	I. złr.	14,	17·50,	22·50,	27,
„	II. „	24,	30—,	40—;	48,
„	III. „	30,	38—,	50—,	60,

inne żądane rozmiary stosunkowo droższe lub tańsze. (1938-3-)

Próbki Kobierców przesyłam franko.

W Handlu pod firmą: ***A. Gumplowicz*** w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod L. 63, na pierwszem piętrze. — Przesyłki za pobraniem.

SYROP I PASTA Pa BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20tu lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy **nieżyt, grypy, kaszle, koklusz, słabości gardła, katary, zapaleuie piersi,** jak również **kanału urynowego i pęcherza.** (1874-1-14)

Skład główny u pana *Blayn,* aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honore, 7 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Mikolascha* — w Brodach w aptece p. *Kullaka.*

Kopalnia węgla Zuzanna.

Kamienne węgle grube i drobne, mające być wydobyte w przeciągu czasu od dnia 1 Stycznia do dnia 1 Października 1870, w kopalni węgla **Zuzanna,** leżącej ćwierć-mili od bocznego ramienia kolei przy Kunegundzie pod Katowicami, 1/6 mili od miejsca do ładowania kolei pra ego brzegu Odry — mają być w drodze submissyi najwięcej dającemu sprzedane.

Oferty na takowe mają być zapieczętowane, opłatnie z napisem:

„Geboth auf Ankauf der Steinkohlen von Susanna-Grube,"
do dnia 18 Grudnia r. b. do godz, 2 po południu
podpisanemu nadesłane.

Warunki sprzedaży są u podpisanego i w kancelaryi dominialnej w Katowicach do przejrzenia. Na żądanie przesyłają się odpisy tychże.

Rozdzin dnia 1 Grudnia 1869 r.

(1969-1-2) ***v. Krenski.***

Sprzęty kościelne

w wielkim wyborze dla każdego obrządku

tak w fasonach pojedynczych jako też w najbogatszych, jako to:

kielichy, monstrancye i relikwiarze, krzyże ołtarzowe, lichtarze i lampy kościelne, kadzielnice, kropidła i kropielnice, ampułki, trybularze, hostyjniki, mernice i t. p.

poleca po stałych cenach fabrycznych, skład sreber chińskich i towarów kruszcowych

G. A. Christiana
we Lwowie,
ulica Wyższa Karola Ludwika Nr 342 m., w domu dawniej Wych Gromadzińskich. (2032-1-3)

Mało kosztów, znaczny zysk! (1884-3)

Natychmiast jednym złreń. — 500 nawet 1.000 złr. rocznie do zarobienia i do zaoszczędzenia! Trzeba przesłać 1 złreńs. do ***Oskara Schneider* w Stolpen** (Saksonia), a otrzymuje się natychmiast łatwe do pojęcia przedstawienie **„stać się bogatym."** Bez aparatu, za pomocą tajemnicy, którą każdy zrozumieć i nauczyć się może. Korespondencye obopólnie franco.

PAPIER RIGOLLOT
do Sinapizmów,

w Paryżu przy ulicy Vieille du Temple, 26.

Przyjęty w szpitalach paryzkich wojskowych i cywilnych, jak również w szpitalach cesarskiej marynarki. Synapizmy te konserwują się bardzo długo, sprawiają skutki rychłe i niezawodne. (1925-1-12)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. *Trauczyńskiego;* we Lwowie u p. *Mikolascha;* w Brodach u p. *Kullaka.*

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Od r. 1857 preparat ten wszedł w powszechne uznanie. Leczy on *katary, kaszle i chrypki dlugoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites),* a szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko *słabościom piersiowym* (phtisie) i *marnieniu* czyli *suchotom.* Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często *Pastylki piersiowe ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści pana* ***Grimault.*** (2028-1-18)

Dostać można w Krakowie w aptekach p. *I. Trauczyńkiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Mikolasza, Berlinera* i *Rukera;* w Brodach w aptekach pp. *Kullaka* i *Franzosa;* w Rzeszowie w aptece pana *Szaittera;* w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder.*

Największy MAGAZYN UBIORÓW
E. Sameta **w Wiedniu,**
Stadt, Stephansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze, zaleca:

Ubiory jesienne
od **15** złr. i wyżej.

Wierzchnie suknie jesienne od 8 złr.
Paltoty zimowe . . . . „ 14 „
Surduty do polowania . . „ 6 „
Ranne sukie (Szlafroki) . „ 8 „
Ubiory salonowe . . . . „ 22 „
i wyżej. — Niemniej

Liberye w wielkim wyborze.

Futra podróżne; Zakład wypożyczania ubiorów pod przystępnemi warunkami.

Są także noszone Suknie w najlepszym stanie tanio do nabycia. (1669 26-40)

Potrzebny jest
Praktykant

do Handlu ***W. Rottersmanna,*** naprzeciw Jatek rzeźniczych. (2014--3)

Wieś Jawornik

w Bireckim powiecie, 4 mile od Przemyśla, mająca 324 mórg roli, 20 mórg łąk, 5 mórg ogrodów, 23 mórg pastwisk, 471 mórg wysokopiennego lasu,

jest do sprzedania
z wolnej ręki. (1367-2-3)

Bliższa wiadomość u właściciela w Strachocimie, poczta Zarszyn.

Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do odś. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28 30 „
„ „ „ z podw. kop. 35—40 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 km. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 3—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35 44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 2 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ „ (137-33 100)
z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 10, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Bandaże kiłowe, pachwinowe i pępkowe, Suspensorya, Pończochy elastyczne, Pessaria, Klizopompy, Irrygatory, Smoczki angielskie Tuszowalnie maciczne, ręce, nogi, nosy i oczy sztuczne, Szczudła, Sondy, Katetery, Seręgi, Ocigaczе po- karmów. Respiratory, Pulwerizatory, Trąbki akustyczne, aparata od onanizmu, szczotki-elastyczne do wcierania, rurki gutaper- kowe, aparata elektro- medyczne Rumkorfta.— Wszystkie narzędzia tanie i misternie odrobione: w Krakowie w apt. I. Trauczyńskiego i w aptekach: pp. Mikolasza we Lwowie i Kullaka w Brodach.

NARZĘDZIA CHIRURGICZNE
ze słynnej fabryki p. GALANTE w Paryżu.

1809-6-12)

SASKI LOMBARDOWY
Bank Akcyjny

pożycza pieniądze na efekta, eskontuje Weksle, trudni się spedycyą, odbiera w komis (1923-3-4)

Mąkę, Zboża i inne produkta,

na takowe udziela zaliczki i trudni się sprzedażą, a na zgłoszenia daje odpowiedź pod adresem:

Sächsisches Lombard-Bank
Neumarkt, 11 (Dresden).

Uwiadomienie (1940-5 12)

dla handlujących maszynami do szycia i przemysłowców wyłącznie jedyna sprzedaż hurtowna

maszyn do szycia
z wszystkich systemów za najlepsze uznanych

Przy małej próbie przekona się każdy kupujący, że podpisany tak pod względem działalności maszyn, jakoteż ich ceny przewyższa każdą konkurencyą.

Prócz mych wyrobów zastępuję najpierwsze i największe fabryki Europy i Ameryki, utrzymuję zawsze skład wielu tysięcy maszyn tak, że każde zlecenie mogę natychmiast wypełnić.

Każdy odsprzedający kupując u mnie maszyny, może cenę znacznie zniżyć, a pomimo tego to samo zarobi, co zarabiał dotąd przy wysokich cenach.

Illustrowane cenniki bezpłatnie.

Częściowo nic się nie sprzedaje, dlatego polecenia prywatnych nie będą uwzględniane. ***Albert H. Curjel,*** Wien Mariahilferstrasse 70.

W zarodowej Owczarni w Partschendorf

w Morawii, poł godziny drogi od stacyi kolei Północnej Cesarza Ferdynanda w **Stauding** rozpoczęła się

sprzedaż Tryków.

Owce tego stada **pełnej krwi**, odznaczają się piękną postawą, bogatem wyrównanem szczelnie zamkniętem runem, najwyższą cienkością włosa, siłą (nerw) i najwytworniejszym charakterem wełny.

Przez tyloletnią bezbłędną chodowlę konsekwentnie prowadzoną, przy czystej krwi tej dawnej **owczarni zarodowej**, Tryki z niej pochodzące, są najzupełniej niezmienne (constant), a wradzanie się w nich jest zdumiewającem. Stado wolnem jest od wszelkich spadkowych chorób, co może być zaręczonem. Przy wielkim wyborze Tryków, może być także parę set sztuk młodych matek sprzedane.

Na łaskawe zawiadomienie przez pocztę **w Stauding**, posyła podpisany do dworca kolei w Stauding konie po chcących zwiedzić owczarnię.

Partschendorf 30go Listopada 1869. (1956-2-3)

Rządzca dóbr: **Karol Langer,**

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostęplowane

Wagi decymalne

czworokątne, z ośmioletnią gwarancyą, są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetn.
po cenie: zł.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110

Sporządzamy oraz i mamy wielki zapas **Wag balansowych**, nader trwałych i praktycznych, na których, gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	60	80 funtów
po cenie: . . . złr.	5	6	7·50	12	15	18	20	25	30

Następnie robimy także i mamy na Składzie **Wagi na bydło** z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, zkutego żelaza sporządzone wypróbowane i stęplowane przez c.k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancyą 10-letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25 cetnarów
po cenie: . . złr.	100	120	150

z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzamy **Centezymalne Wagi pomostowe** do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego. z gwarancyą 10-letnią:

unoszące ciężaru:	50	60	70	80	100	150	200 cetnarów
po cenie: . złr.	350	400	50	500	550	600	750

Na ostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

(1904-4 20(C **Waga na bydło.**

L. Buganyi i Spółka, „Waagen und Gewichte-Fabrikanten.—Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse N. 10 in Wien."

Mamy zaszczyt donieść Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności, że założyliśmy tutaj

Fabrykę Fortepianów.

Wzięliśmy sobie za zadanie nietylko **największą dokładność** w budowie wszelkich instrumentów zachowywać, lecz także odpowiadać bardzo **wygórowanym życzeniom** tegoczesnym. Dla tego przy **damskich fortepianach** osiągnęliśmy przez

znaczne ulepszenia najśpiewniejszy discant i pełny bas,

a wedle **prawdziwego** amerykańskiego **systemu** (wyrabiamy **Pianina** wyrównywające każdemu koncertowemu Fortepianowi. Fortepianom z angielską i wiedeńską mechaniką, **odjęliśmy niepotzebną długość** i takowe na 6 stóp zmniejszyliśmy. Fortepiana podporowe (Stuzflügel) pozostawiliśmy 5 stóp 6 stali długie. Najnowszym jednak wynalazkiem są Fortepiana podporowe z angielskim i niemieckim mechanizmem **pod dnem resononsowem** 4 stóp 10 cali długie, które co do śpiewności, pełności tonu, nie pozostawiają nic do życzenia. Te Fortepiana były na wystawie w Linzu 1869, odznaczone pierwszym wielkim medalem. Największą wytworność i najlepszy smak nie wypuszczono z uwagi przy budowie tychże.

Technicznym kierownikiem fabryki jest pan ***Alojzy Biber* z Monachium,** którego dzieła od dziesiątek lat chlubią się europejską sławą **i na wszelkich większych wystawach przemysłowych premiowane były.**

Starając się rzetelnem postępowaniem, przy możebnie nizkich cenach, zjednać sobie zadowolenie szanownych odbiorców, upraszamy w razie potrzeby zaszczycić nas swemi zleceniami. (1931-5-)

ZINKE i WINTERSBERGER,

Fabryka; Fünfhaus, Zinkgasse N. 22, vis à-vis dworca kolei Zachodniej **w Wiedniu.**
SKŁAD: Palais Dumba, Parkring N. 4 w WIEDNIU.

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze

16 Grudnia, 16go Marca, 16go Czerwca i 16go Września,
premiami: (1741 -12)
franków 100.000. 50.000, 30.000. 10,000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:
10 frank. = 2 tal. 20 sgr, = 4 złr. 40 c. = 4 złr. w. a. w srebrze

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński,*